Nr. 34. **Lwów, dnia 23. sierpnia 1918.** **Rok L.**

ROLNIK

PRENUMERATA
wraz z *„Miesięcznikiem sadowniczo-ogrodniczym“*, *„Bartnikiem postępowym“* i *„Gospodarstwem kobiecem“* jako dodatkami wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie K 32·—, półrocznie K 16·—, względnie Rub. 13·—, Mk. 26·—. Dla członków c. k. Galic. Tow. Gosp. rocznie K 24·—.

Cena numeru pojedynczego 60 h.

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO
WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.
ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują:
Administracya „Rolnika“, Rady Oddziałów i Spółki handlowo-rolnicze c. k. G. T. G.
R opisów Redakcya nie zwraca.
Rekl macye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.
Przedruk artykułów bez podania źródła nie dozwolony.

TREŚĆ:

WITOŁD CZARTORYSKI.

Uwagi do sprawy agrarnej.

Sprawa agrarna zaprząta dziś umysły rolników, polityków, a poczęści też konsumentów, będących słusznie w obawie: co dalej nas czeka? Słyszymy rozmaite teorye wygłaszane w tej sprawie, dotychczas przeważnie przez polityków, chcących zadowolnić jako tako umysły swych adeptów politycznych, jako też przez tych, którzy pragną w najlepszej wierze stworzyć zapomocą ustaw takie ustosunkowanie wielkości pojedyńczych warsztatów rolnych, jakie uważają teoretycznie za najlepsze, wreszcie są tacy, którzy wychodzą ze stanowiska, że przedewszystkiem trzeba dać możność nabycia ziemi małorolnym właścicielom lub bezrolnym, którzy tego pragną, do tego dążą.

Zanim projekty poważne dojrzeją, zanim się ustali nasz byt narodowy, pragnę rzucić kilka myśli, które uważam za podstawowe w sprawie postawienia na nogi naszego rolnictwa, w sprawie dostarczenia naszej ludności dostatecznej ilości produktów rolnych, oraz w sprawie obowiązków wobec posiadanej ziemi tak pod względem ekonomicznym, etycznym, jako też narodowym. Jestem zdania, że jedynie ustalenie w tych kierunkach wytycznych zasad, może dać podstawę do sumiennego wypracowania ustaw regulujących sprawę agrarną dla ziem polskich.

Rozpocząć powinni wszyscy w łonie swego zawodu, swej warstwy społecznej, od autokrytyki, od badania co jest złem, zaniedbanem, niedobrem w typie jednostki gospodarczej własnej, co tam naprawić trzeba — do czego dążyć.

Gospodarstwa prowadzone niedbale, nieumiejętnie, są ujemnym czynnikiem dla społeczeństwa. Gospodarstwa, które z jednostki posiadanej ziemi potrafię wydobyć centnarów ziemiopłodów ponad przecięcie swej okolicy, x litrów mleka ponad przeciętny udój itd. itd., a przytem podnoszą coraz to więcej wypłodność ziemi, te spełniają swe obowiązki pod względem ekonomicznym wobec posiadanej ziemi. One to są żywicielami miast, one są żywicielami bezrolnej ludności. Gdyby każdy rolnik w przecięciu choćby o jeden centnar tylko podniósł z morga produkcyę zboża, mleczność krowy o jeden litr dziennie, znaczyłoby to dla samej Galicyi tylko podniesienie produktów rolnych w wartości mniej więcej o 210 milionów koron rocznie! — nie licząc wcale płodów tutaj nie wspomnianych, jak: ziemniaków, siana, mięsa, drobiu, jaj, owoców, warzyw itd. A jak wielu rolników samą zapobiegliwością i staraniem osiągnąć może dużo więcej! Nauk teoretycznych dawać tu nie myślę, twierdzę jednak, że za mało jest jeszcze świadomości u ogółu naszych rolników, u ogółu całego społeczeństwa, także u konsumentów, jak wielką wartość dla całego bytu naszego przedstawia p o d n i e s i e n i e p r o d u k c y i rolnej Dlatego też w ukształtowaniu całej sprawy agrarnej powinno ustawodawstwo dążyć do popierania wszystkiego, co w sposób celowy bezpośrednio i pośrednio podnosi wzmożenie produkcyi bez względu na typ i wielkość jednostki gospodarczej.

Nie idące za prawdziwym, racyonalnym postępem gospodarstwa nie powinny doznawać poparcia, powinny pomału znikać, nie powinny mieć warunków bytu. Jeżeli bieda i nędza pochodzi z klęsk wojennych lub innych warunków przemijających, w takim razie powinny gospodarstwa także doznawać jak najenergiczniejszego poparcia, tak, aby mogły dojść jak najszybciej do rozkwitu. Strzeżonego Pan Bóg strzeże! Dla niepoprawnych i niedołężnych niema miejsca.

W Księstwie Poznańskiem tak się stało; złe gospodarstwa nie mogą się tam utrzymać, w przeciągu ostatniego dwudziestolecia zniknęły przez naturalną ewolucyę prawie zupełnie z powierzchni całej tej dzielnicy. Pozostały się tylko warsztaty silne, produkujące ogromne sprzęty, choć przeważnie na lekkich ziemiach. Tyczy się to gospodarstw tak dużych, jak średnich i małych. Do tego dążyć powinno ustawodawstwo, do tego dążyć powinny dobrowolne zrzeszenia rolników, do tego dążyć

powinno całe społeczeństwo. Jest to zadanie zarówno ważne dla producenta, jak dla konsumenta. Tego rodzaju zasady powinny być podstawą przy rozpatrywaniu sprawy agrarnej. One jedynie są pewne, one są nieomylnym wskaźnikiem niezależnym od chwilowych prądów społecznych, polityczuych i jednostronnych. One mogą skupić w łącznej pracy całe społeczeństwo rolnicze i wywołać zarazem życzliwość reszty społeczeństwa i uznanie dla rolnictwa tak zorganizowanego.

Sposobów popierania rolnictwa w tym duchu jest bez końca. Począwszy od wykształcenia rolniczego, a skończywszy na opiece technicznej przemysłowej, handlowej, dalej w dążeniu do racyonalnej komasacyi, lepszego wyzyskania pastwisk gminnych itd. itd., a oprócz tego w uznaniu przez ogół owocnej, intesywnej pracy na roli.

Nie możemy tu gubić się w teoretycznych i arbitralnych dysertacyach co do najracyonalniejszych wielkości gospodarstw rolnych. Jest to równie teoretyczna dyskusya, jak gdyby kto chciał orzec i ustawowo uregulować stosunek między fabrycznym a rękodzielniczym przemysłem. Postanowienia takie byłyby zawsze wielce nieostrożne i nieopatrzne. Jedynie ewolucya naturalna jest zdrowa, a samo życie i ekonomiczna walka o byt regulować powinna sprawy ekononomiczno agrarne. Ustawodawstwo zaś powinno się opierać jedynie na podstawach zasadniczych, niewątpliwych, nie będących powiewem chwilowych prądów, ani wynikiem walk politycznych lub kompromisów. Dla udowodnienia potrzeby istnienia rozmaitych typów jednostek rolniczych słyszymy rozmaite argumenta. Każdy polemizujący cytuje statystyczne daty w kierunku potrzebnym dla jego tezy, często zamilczając kontrargumenty. Naprzykład: wielka własność z jednostki przestrzeni produkuje więcej ziemiopłodów, albo znów: włościanin trzyma więcej bydła.

Sądzę, że tak jak w obrębie organizacyi prywatnego gospodarstwa, tak i w krajowem czy państwowem gospodarstwie musi być pewna rozmaitość, a nie szablon. Sądzę, że dowolna rozmaitość wielkości pojedyńczych gospodarstw jest wskazana, że pewna emulacya i konkurencya jest zdrowa, że pokaże się samo z siebie po wojnie jaki typ gospodarstwa najlepiej się opłaca, okaże się to w cenach płaconych za ziemię, okaże się jakie gospodarstwa się rozwijać będą najlepiej, które dla ogółu dostarczać będą najwięcej żywności, a przez to uniezależnia najwięcej kraj od importu artykułów żywnościowych ze stron obcych. Te, które się rozwijać nie będą, będą automatycznie przemieniały się w inne, jeżeli tylko tak, jak wspomniałem wyżej, ustawodawstwo i społeczeństwo zechce mieć dążność popierania wysokiej produkcyi.

Zresztą w pierwszym rzędzie nie typ, teoretycznie stwierdzony i wielkość danego gospodarstwa, lecz osobista dzielność, zaradność, wiedza i praca pojedyńczych właścicieli lub kierowników odnosi rezultaty w rolnictwie. Kto z nas nie zna przykładów na poparcie tego twierdzenia? Wielki właściciel, dbający jedynie dorywczo o „robienie interesów“ na rolnictwie, wydzierżawiający majątki w ręce nieodpowiednie pod względem tak wysokiej kultury, jako też społecznym, etycznym i narodowym, szkodzi sam sobie, bo majątek upada, dochód — na dłuższą metę obliczony — maleje, krzywdzi dzieci, wnuki swoje, a przedewszystkiem nie spełnia swoich obowiązków względem posiadanej ziemi, wobec Ojczyzny. Tego rodzaju użytkowanie ziemi jest szkodą dla kraju, dla społeczeństwa, dla Polski. To samo tyczy się gospodarstw małych. Gospodarz ciemny, leniwy, siedzący więcej w karczmie i na jarmarkach niż w domu, zaprzepaszcza ojco-

---

PROF. STEFAN SURZYCKI.

Instytut Naukowy Gospodarstwa wiejskiego w Puławach.

(Ciąg dalszy).

II.

Po usunięciu wątpliwości co do kierunku, w jakim należało przeprowadzić reorganizacyę dotychczasowego Instytutu rolniczo-leśnego w Puławach, rozważano projekt, opracowany przez grono przyrodników-rolników, a przyjęty w zasadzie przez komisyę Centralnego Towarzystwa rolniczego i po dokonaniu pewnych zmian uznano go za wyraz życzeń sfer rolniczych w kraju. Jako taki przedstawiłem go natychmiast wraz z memoryałem, potrzebę tego Instytutu uzasadniającym, J. E. p. Jenerał-Gubernatorowi Kukowi w końcu czerwca 1916 r. i otrzymałem nań zasadniczą jego zgodę. Następnie projekt przesłany został do Naczelnej Komendy armii, która uważała za właściwe zasięgnąć jeszcze opinii w tej sprawie 3 ministrów: rolnictwa, wyznań i oświaty i spraw zagranicznych we Wiedniu, co oczywiście zrealizowanie sprawy musiało znacznie opóźnić.

Usiłowaniom naszym, popartym przez c. i k. Jeneralne-Gubernatorstwo, w czem największe zasługi położyli J. E. p. dr. Madeyski i p. radca dr. Womela, udało się przeprowadzić ustalenie zasadniczego programu rozwoju Instytutu, mającego objąć 19 działów naukowych, oraz zatwierdzenie wprowadzenia natychmiast w życie 6-ciu działów naukowych, do których potem zgodzono się dołączyć jeszcze 2, oraz 2 specyalne zakłady praktyczne.

Osiągnięto więc tyle, co można było uzyskać i co można było ze względu na brak w czasie wojny ludzi i środków zrealizować.

Równocześnie przeprowadziliśmy z p. dr. Womelą starania o oddanie instytucyi folwarku i lasów, co w styczniu 1917 roku równocześnie z zasadniczym przyzwoleniem 6 działów uzyskaliśmy.

Trzeba więc było wtedy przystąpić już do dalszych stadyów organizacyi: opracować statut, stworzyć ciało organizacyjne, pomocnicze, któreby w przyszłości mogło objąć zadania kuratoryum Instytutu, wynaleźć odpowiednich specyalistów do poszczególnych działów naukowych oraz ich współpracowników i postawić na czele zakładu człowieka, któryby swoją dotychczasową naukową działalnością dawał gwarancyę, że Instytut potrafi po otwarciu wewnętrznie zorganizować i na wysokiej wyżynie naukowej utrzymać.

Te stadya organizacyi, które po zasadniczej zgodzie wyższych władz wydały się łatwemi do spełniania, niestety, nastręczyły cały szereg trudności, wynikających właśnie z wojennych specyalnie warunków: szereg instancyi, orzekających w tych sprawach, instancyi pomieszczonych nie w jednym miejscu, jak to było przy organizacyi warszawskiego Uniwersytetu i Politechniki, trudności komunikacyjne i porozumiewawcze, nowość samej sprawy dla samych instancyi orzekających, gdyż charakter Instytutu wychodził poza szablon dotychczasewych wyższych uczelni, trudności pewne w zharmonizowaniu poglądów przy opracowaniu statutu, braki pomieszczenia, wynikające z faktu, że gmachy Instytutu zajęte były i są przez miejscową c. i k. Komendę powiatową, dla której pomieszczenia wskutek spalenia miasta

wiznę, staje się zakałą gminy i społeczeństwa, a na końcu częstokroć sprzedaje zniszczony majątek w niepowołane ręce.

Właściciel natomiast większy, który pełen wiedzy pracy i świadom swego posłannictwa spełnia celowo swe obowiązki, którego majątek jest żywym przykładem dla całej okolicy, u którego sąsiad może się na każdym kroku mnóstwa rzeczy nauczyć, który rzuca na targ całego kraju pierwszorzędne nasiona, rozpłodniki zwierząt domowych, wprowadza i wypróbowuje to co nauka nowego ogłosi, ten jest cennym członkiem społeczeństwa — takich nam potrzeba! Rolnik taki żywi znaczną ilość mieszkańców miast i ludności bezrolnej.

Tak samo gospodarz włościanin. Dobry praktyk, a mający przytem dostateczną wiedzę, a przedewszystkiem taki, który nie puszcza się zbytnio na interesa odrywające go od roli, a ma u siebie wszystko „dobrze zrobione“ i „dobre“, jest dobrodziejem wsi. Takie gospodarstwo więcej znaczy, jako pouczenie i przykład, niż sporo słowa i nauki. Nawet produkcya małego skrawka ziemi zależną jest w wysokim stopniu od tego, kto go obrabia i jak go obrabia.

Dziś sprawa wysokiej produkcyi stała się żywotniejszą niż kiedykolwiek — gdyż braknie chleba. Dążenie do niej stało się obowiązkiem pierwszorzędnym całego społeczeństwa. Hasłem zdrowem jest produkować dużo, a nie starać się odbić ceną lichwiarską kosztów nędznej produkcyi. Do tych zasad dążyć powinniśmy. Dziś jednak, po tak strasznych spustoszeniach wojny, nie można zastosowywać swego sądu bezkrytycznie i bezwzględnie. Są okolice, gdzie właściciel, tak większy jak mniejszy, nie ma pieniędzy, nie ma żywności, nie ma nasienia, nie ma nawozu, nie ma konia, bydlęcia, nie ma odzieży, nie ma dachu nad głową, nie ma pomocy, nie ma— jak to mówią — o czem rozpocząć pracy. Pomimo tego trafili się w wielu okolicach takich ludzie ogromnej energii, wytrwałości i twardości. Wśród padołu nędzy i płaczu potrafili swoją osobistą dzielnością i wiarą w swe siły, wśród niesłychanych trudności stworzyć to, czego sąsiedzi nie potrafili.

Jestem zdania, że człowiek powinien opierać się przedewszystkiem na sobie samym, oraz na zrzeszeniach dobrowolnych, zanim liczyć zacznie na pomoc... rządu. Nie chcę się dziś zajmować sprawą „pomocy“ ze strony rządu. Nietylko tu jednak o słuszną pomoc chodzi, ale i to, co nam się należy. Wspomnieć więc muszę mimochodem o ciężkiej krzywdzie wyrządzonej nam przez niewypłacanie świadczeń wojennych, z którem się rząd ociąga

Upominajmy się więc energicznie i wytrwale o słuszną pomoc, a przedewszystkiem o wypełnienie zobowiązań ze strony rządu, opierajmy się jednak na własnej energii, na własnej sile. Wobec szalonych przeciwności dużo jest takich, którzy się utrzymać nie mogą lub nie potrafią choćby dlatego, że została się tylko żona, wdowa, ojciec staruszek, lub nieletnie dzieci na rodzinnej skibie. Tam znów niebezpieczeństwo wielkie, żeby ziemia nie przeszła w ręce niepowołane. Do tego niedopuszczajmy. Radźmy, pracujmy, pomagajmy, ratujmy, a w razie winy piętnujemy tych, którzy się ośmielili oddać żywy kawałek Ojczyzny w ręce niepowołane lub obce.

W Wielkopolsce już oddawna zdrowa opinia stała się wszechwładną panią. Tam prawie niema złych gospodarstw, tam żaden Polak nie odda w ręce obce majątku, a jeżeli się taki wyjątek zdarzy, to sprzedawczykowi nikt ręki nie poda, nikt go do domu nie wpuści. U nas opinia pomału się, dzięki Bogu, kształtować za-

---

bardzo trudno było znaleźć — wszystko to trzeba było cierpliwie rozwiązać i pokonać.

Ale to wszystko niezmiernie przedłużyło sprawę. Dopiero więc po licznych poprawkach, uzupełnieniach, ustalaniach tekstu, we wrześniu dnia 26. 1917 roku zatwierdzony został Najwyżej statut Instytutu i następnie rozporządzenia wykonawcze. Kierowników 8 działów naukowych, otwarych z końcem roku 1917 a początkiem 1918, oraz ich pomocników — skompletowano prawie w całości, na czele zakładu zgodził się stanąć uczony pierwszorzędnej miary i niezwykłej energii, w którego ręce można było z ufnością powierzyć dalsze losy Instytutu. Dziś Instytut już działa — naturalnie pierwsze kroki muszą być bardzo powolne; trzeba pomimo znacznych zasobów naukowych dawnego Instytutu wszystko w zakresie organizacyi wewnętrznej każdego działu naukowego na nowo stwarzać, lub przystosowywać do potrzeb nowego działu. Na to z pewnością część pierwszego roku musi być obrócona; ale to jest nieuniknione. Gdy ten pierwszy próg się przebędzie, praca pójdzie raźnie, zwłaszcza gdy z nastaniem normalnych pokojowych stosunków będzie można objąć w posiadanie cały gmach Instytutu, zawiązać szerokie stosunki ze sferami rolniczemi w kraju, co teraz jest jeszcze w znacznej mierze utrudnione.

Czemże więc jest ten Instytut, jakie ma zadanie i jakie środki do spełnienia zamierzonych celów?

Podaję je tu tak, jak je przedstawiał projekt ów, przedłożony przezemnie Naczelnej Komendzie armii na podstawie opracowania przez koła przyrodników-rolników w Centralnem Towarzystwie rolniczem, a którego wytyczne główne zostały następnie ujęte w paragrafy statutowe.

I. Zadaniem Instytutu jest podjęcie działalności prowadzącej do rozwiązywania aktualnych zagadnień rolniczych, celem zastosowania zdobyczy naukowych do warunków i potrzeb polskiego rolnictwa.

Najistotniejszymi środkami, wiodącymi do tego celu, są:

1. naukowe badania;

2. badania kraju pod względem rolniczym i fizyograficznym, gromadzenie niezbędnego materyału i ogłaszanie wyników;

3. ustalenie metod badania w zastosowaniu do warunków i potrzeb miejscowych;

4. naukowe popieranie zakładów doświadczalnych w kraju;

5. staranie się o pogłębianie wiedzy absolwentów wyższych zakładów naukowych celem wykształcenia z nich specyalistów dla szkolnictwa rolniczego, instytucyi zawodowych, jako też dla gospodarstw rolnych;

6. organizowanie specyalnych kursów celem rozpowszechnienia naukowych zdobyczy Instytutu, lub też wiedzy rolniczej wogólności;

7. bezpośrednie popieranie praktycznych rolników w kraju przez udzielanie porad, przez organizacyę doświadczeń zbiorowych, zaopatrywanie w doborowe, przez Instytut wyhodowane odmiany nasion, sadzonki rolnicze, ogrodnicze i leśne, szczepionki ochronne i pożyteczne i t. d.

Jak widać z tych określeń zadań Instytutu, chodzi o połączenie naukowych celów z potrzebami praktycznego rolnictwa, ogrodnictwa i leśnictwa.

czyna. Postępujmy w tym kierunku dalej naprzód — rozważnie, nie nerwowo, lecz nie puszczajmy mimo żadnego faktu sprzedaży ziemi w niepowołane ręce bez głośnego wyrażenia oburzenia i bolu.

Opinia powinna zająć takie samo stanowisko wobec oddawania dzierżaw w obce ręce. Dotychczas znanych mi jest paruset ziemian, którzy od lat kilkunastu złożyli piśmienne deklaracye, że nietylko nie sprzedadzą, ale i nie wydzierżawią swej ziemi obcym.

Daj Boże, aby się ich grono w szybkiem tempie powiększyło.

Jeżeli ogół rolników naszych przedsięweźmie sobie niezłomnie, że ojcowizny z rąk nie wypuści, że nie pozwoli tej matki drogiej dotknąć rękom niepowołanym, że szczerze na niej pracować będzie, a dzieci swoje od lat najmłodszych w tym duchu wychowa, wtedy ziemia ta okaże się wdzięczną, ona wszystkich nas wyżywi, a te kawałki ziemi większe i mniejsze taką opieką otoczone złożą się na wspaniałą całość, która będzie zdrową — silną — i naszą.

Dr. ALEKSANDER RACZYŃSKI.

Regestracya szkód wojennych i odbudowa.

(Ciąg dalszy).

Teorya wynagradzania szkód wojennych*).

W starożytności samo prawne pojęcie państwa wykluczało wszelką myśl, by obywatel mógł żądać od państwa zwrotu poniesionych strat. Wojna uchodziła jako właściwy, a nawet jako najwłaściwszy sposób nabywania własności (*maxima sua esse putabant, quae ab hostibus cepissent*), włócznia była godłem prawa własności (*signum justi dominii*). Ustawodawstwo Mojżeszowe (Nr 31, 25—47) uznaje prawo do łupu wojennego na prywatnej własności przeciwnika. Cały łup wojenny ma być podzielony na dwie części: pierwsza połowa jest dla kombatantów, druga dla tych, którzy w domu zostali; z każdej połowy należy oddać po jednej pięćsetnej części, a mianowicie z pierwszej połowy kapłanom, z drugiej lewitom.

Dopiero w nowożytnych państwach ich wzajemny stosunek, oparty na zasadzie „równowagi", doprowadził w drodze długiej ewolucyi do zasady, przyjętej przynajmniej dla wojny lądowej, że prywatne prawo własności nie ulega konfiskacie (art. 46 konferencyi haagskiej), że plądrowanie jest zawsze zakazane, a zabranie własności nieprzyjacielskiej jest tylko wówczas dozwolone, gdy tego konieczność działań wojennych wymaga (art. 23 g).

Prawo międzynarodowe przyznaje za przekroczenie tych przepisów odszkodowanie państwa pokrzywdzonego przez państwo krzywdzące, ale nie daje prywatnym obywatelom żadnego prawa ani do własnego, ani bezpośrednio do obcego państwa.

Jasnego i powszechnego przyjęcia zasady odszkodowania prywatnych poddanych przez własne państwo

*) Por. *Dr. Ernst Ružicka:* »Kriegsschade und Wiederherstellung« 1916; *Dr. Ernst Heinrich Rosenfeld:* »Der Krieg und der Privateigentum« 1915; *Hermann Weck:* »Kriegsschäden uud Kriegsschadenersatz« 1916; *Dr. Demeter Koropatnicki:* »Die Kriegsschäden und deren Vergütung« 1915; *Dr. Moriz Zalman:* »Der Rechtsausspruch des Kriegsbeschädigten« 1917; *Dr. Ed. Heilfron:* »Die rechtliche Behandlung der Kriegsschäden in Preussen« 1916; *August Finger:* »Die Stellung der Person und der Privateigentums im Kriegsrecht« 1916; *Wilhelm Kaufmann:* »Kriegführende Staaten als Schuldner und Gläubiger« 1915; *Szymon Rundstein:* Szkody wojenne, 1916; *Dr. Ignacy Weinfeld:* Koszta wojny, 1917; *Dr. Stanisław Garfein:* Sprawa odszkodowania wojennego w Austryi, 1916.

II. Organizacya pracy w Instytucie jest następująca:

Instytut dzielić się ma na 5 wydziałów, a te na samodzielne 19 działów, które znowu mogą w razie potrzeby różniczkować się na poddziały o większej lub mniejszej samodzielności administracyjnej i naukowej. Obecnie powołano do życia 8 działów, następne będą otwierane w toku dalszego rozwoju Instytutu w miarę rozporządzalnych sił naukowych i środków finansowych.

W programie obecnym przewidywane są następujące działy pracy naukowej, zatwierdzone w zasadzie statutowo, co nie przesądza o utworzeniu jeszcze innych tu nie podanych, do czego statut daje prawo.

I. Wydział produkcyi rolniczej obejmuje 3 działy:

1. Dział rolnictwa z poddziałami: a) fizyologii i nawożenia roślin; b) uprawy roli i roślin; c) uprawy łąk, pastwisk i torfów.

W dziale rolniczym powinny być przeprowadzane badania naukowe zasad poszczególnych czynników produkcyi rolniczej i ich wartości praktycznej w warunkach naszego rolnictwa i w tym celu po za miejscowymi środkami pracy (laboratorya, szklarnie, pola doświadczalne, domek wegetatywny i t. p.) powinien posiadać możność sprawdzania otrzymywanych wyników w istniejących stacyach doświadczalnych, rozrzuconych po kraju. Dział ten został utworzony.

2. Dział hodowli roślin z podziałami: a) roślin zbożowych; b) roślin okopowych; c) roślin motylkowych; d) traw i roślin pastewnych.

Dział hodowli roślin powinien mieć na celu opracowanie metod hodowlanych, oraz wyprowadzenie nowych odmian niektórych, dla rolnictwa krajowego ważnych roślin gospodarskich; pożądane jednak byłoby przytem, ażeby każdy poddział, zajmujący się pewnemi roślinami, zwracał uwagę na badania teoretyczno-genetyczne w zakresie swej specyalności. Dział ten jest utworzony.

Przy tym dziale hodowli roślin, o charakterze teoretycznym, jest obecnie utworzony, jako dział praktyczny, zakład reprodukcyi nasion, stojący pod kierunkiem i kontrolą działu hodowli roślin Nasiona tu wyhodowane lub wyprodukowane będą sprzedawane rolnikom, co obecnie, gdy z powodu wojny wiele dobrych odmian przepadło, lub wartość swą obniżyło, będzie niezmierną pomocą dla gospodarstw naszych.

3. Dział mechaniki rolniczej z poddziałami: a) dynamometrycznym; b) polowo-doświadczalnym.

Dział ten, dotychczas nie utworzony, ma się zająć pracami skierowanemi przeważnie ku wypracowywaniu metodyki badań cyfrowych, przy których ocena pracy maszyny odbywać się będzie nie za pomocą stopni, lecz na podstawie ścisłych danych, obrazujących efekt roboty danej maszyny. W niektórych maszynach pierwsze zaraz badania mogą doprowadzić do wniosków konstrukcyjnych i wywołać nowe pomysły maszyn, jednak naogół należy dążyć jedynie do nagromadzenia materyału krytycznego oraz znaleźć podstawy do oceniania poszczególnych maszyn.

Do przeprowadzenia tych zadań dział mechaniki rolniczej wymagać będzie:

za wszystkie szkody wojenne nie ma jeszcze w żadnem prawodawstwie. Literatura prawnicza dzisiejsza jednak stoi już śmiało pod sztandarem odszkodowania wojennego i zaznajomienie się pobieżne z argumentami przytoczonymi za przyjęciem tego obowiązku państw kulturalnych wykaże także, że nie od dzisiejszej wojny głosy uczonych w wyrównaniu szkód widzą najważniejsze zadanie powojenne państwa.

Jak dalece głosy tych uczonych, a zwłaszcza Hugona Grotiusza (1583—1645), wpłynęły na opinię konferencyi haagskiej, świadczą pamiętniki prezydenta amerykańskich delegowanych, Andrewa Whitea, który imieniem Stanów Zjednoczonych złożył podczas pierwszej konferencyi haagskiej (1899) srebrno-złoty wieniec laurowy u stóp pomnika Grotiusza i po zakończeniu konferencyi notuje w swym pamiętniku (str. 457): „Dziś możemy pełni nadziei spoglądać na przyszłość prawa międzynarodowego, które coraz bardziej postępuje w ślady wielkich myśli przez Grotiusza wypowiedzianych wówczas, gdy wskazał temu prawu drogę rozsądku i litości“.

Teorye te są następujące:

1. Teorya prywatno-prawna.

Wedle tej teoryi poszkodowany ma w krajach powszechnego prawa na podstawie tzw. *lex Rhodia de jactu*, w Austryi zaś na podstawie kodeksu cywilnego (§ 1044 k. cyw.) prawo żądania od wszystkich obywateli państwa równomiernego zwrotu szkód wojennych. państwo jako takie nie jest obowiązanem do wynagrodzenia szkód, ale obowiązkiem państwa jest tylko rozdzielić tę szkodę na poszczególnych obywateli. Pod ten obowiązek podpadają wszystkie szkody, nietylko rzeczowe, ale także szkody materyalne i szkody powstałe z uszkodzeń cielesnych uczestników wojny. Suma, którą każdy obywatel uiszcza dla indemnizacyi tych szkód, nie ma charakteru podatku, lecz uiszczenia prywatnoprawnego długu, powstałego z przepisu § 1044 kod. cyw. Wedle wywodów Zalmana*) już przy obecnym stanie prawodawstwa austryackiego każdy poszkodowany ma prawo zgłosić swoją szkodę u władzy politycznej, której obowiązkiem jest szkodę zbadać i rozłożyć na innych obywateli. Gdyby polityczna władza tego nie uczyniła, przysługuje prawo zażalenia do Trybunału administracyjnego.

Dla powszechnego prawa zastępcami tej teoryi są głównie Lauterbach: *Dissertatio de aequitate et extensione legis Rhodiae 1728*, Platner: *Exercitatio super usu l. Rhodiae in bello terrestri 1726*. Odszkodowanie to jednak tylko wówczas ma miejsce, jeśli przez szkodę równocześnie powstał pożytek dla pewnej grupy obywateli, co przeważnie tylko przy rekwizycyach możnaby udowodnić. Także austryacki kodeks mówi w tym związku tylko o uprawnieniu tych, dla których wynika ze szkody pożytek (*Alle, welche daraus Vorteil zogen*).

Niektórzy prawnicy są zdania, że poszkodowany może żądać zwrotu szkód wojennych tylko od tej komuny, w której szkoda powstała i która odniosła pożytek przez to, że poszkodowany przez zaspokojenie żądań wroga uchronił komunę od rabunku i podpalenia. Tak twierdzi Pütter (1774): *Onera bellica singulis ab hoste imposita non reposci possunt nisi ex principiis l. Rhodiae aut si qua praestatio sua natura non tam singulis quam universitati incubuerit*“.

Szczególnie gdy chodzi o odszkodowanie za zniszczenie przedmieść w obrębie fortec, już w powszechnem

*) *Dr. Moriz Zalman*: »Der Rechtsanspruch der Kriegsbeschädigten auf volle Genugtunes«, Wien, 1917.

---

a) instalacyi dynamometrycznych zarówno w polu, jak i w laboratoryach, przy możliwie szerokiem uwzględnieniu mierników elektrycznych;

b) instalacyi polowej, niezbędnej dla badania wzajemnej zależności pomiędzy strukturą roli a budową narzędzi służących do uprawy roślin.

II. Wydział produkcyi zwierzęcej obejmuje 4 działy:

4. Dział morfologiczny (budowy i pokroju zwierząt). Ma być poświęcony badaniom budowy zwierząt domowych i cech morfologicznych ras. Nie jest utworzony.

5. Dział biologiczno-hodowlany (genetyczny), utworzony teraz, który zajmowałby się kwestyami rozmnażania i uszlachetniania zwierząt.

6. Dział użytkowania i żywienia zwierząt (fizyologiczny) miałby za zadanie badanie zagadnień przemiany materyi, żywienia zwierząt domowych oraz badanie użytkowania zwierząt w zakresie mleka, mięsa, wełny i pracy z punktu widzenia przyrodniczego. Jest utworzony.

7. Dział hygieny i lecznictwa (weterynarski) ma się zająć zagadnieniami hygieny, patologii i lecznictwa oraz kontrolą produkcyi szczepionek ochronnych. Został już utworzony. Przy tym dziale, pod kontrolą jego, utworzony już został osobny praktyczny dział, t. zw. zakład kultury szczepionek ochronnych dla zwierząt, niezbędny ze względu na epidemie dziesiątkujące naszą hodowlę, który ma za zadanie produkcyę tych szczepionek dla potrzeb naszych gospodarstw. Powyższe działy wydziału produkcyi zwierzęcej mają się posługiwać odpowiednio przygotowanemi urządzeniami, pracowniami, zbiorami oraz opierać mają swe badania na lokalnie zorganizowanych hodowlach koni, bydła, owiec, kóz, trzody, królików, drobiu i ryb. Hodowle te, przedstawiając przedmiot badań naukowych, służyłyby zarazem celom praktycznym gospodarstw rolnych w kraju.

III. Wydział leśny obejmować ma 4 działy:

8. Dział hodowli lasu, który ma na celu badanie naukowe warunków życia poszczególnych drzew oddzielnie i w zbiorowiskach, stanowiących drzewostany.

9. Dział odnowienia lasów zajmowałby się badaniem najpomyślniejszych warunków dla powstawania nowych zadrzewień drogą naturalną lub sztuczną.

10. Dział pomiaru drzewostanów opracowywałby w najbardziej ścisły sposób mierzenia drzew i zgromadzałby dane do utworzenia polskich tablic doświadczalnych tak dla pojedyńczych gatunków drzew, jak i dla poszczególnych drzewostanów.

11. Dział użytkowania lasu badałby własności drewna i najkorzystniejszy sposób jego obróbki mechanicznej oraz przeróbki chemicznej. Żaden z tych działów nie jest utworzony teraz, gdyż nie zyskały one jeszcze zatwierdzenia do wprowadzenia obecnie w życie, ale zapewne w niedalekiej przyszłości będą sukcesywnie powstawać w miarę pozyskania odpowiednich specyalistów naukowych w tych działach. Jako teren, oprócz pracowni, służyć będą lasy Instytutu, obejmujące przeszło 1.600 morgów obszaru.

(Ciąg dalszy nastąpi).

prawie przeważa opinia, że w takim razie należy się odszkodowanie od miasta, dlatego, bo przez to zniszczenie przedmieścia samo miasto forteczne zostało uratowane. Jeśli nie było wyratowane, to przez te zburzenia nieprzyjacielski atak został utrudniony i wstrzymany, a wobec tego należy się zadośćuczynienie od państwa. Zwolennikami tej teoryi są Coccejus (1729), Gmelin (1788), Bynkershoek (1737), Berg (1797) itd.

2. Teorya solidarności społecznej.

Ponieważ obywatele państwa wedle doktryny kontraktu społecznego uważani są jako spólnicy, muszą tak w pożytkach jak i w stratach uczestniczyć. Hugo Grotius, *de jure belli ac pacis*, streścił ten argument w słowach: „*cum socii sint, aequum est, ut communia habeant damma, quae societatis causa contingunt*“, a J. Moser (1768) wywodzi: „*Nach den Regeln der Billigkeit und der Gliederschaft an einem Staatskörper gebührte er sich, dass wenn jemand um des ganzen Reiches willen leidet, der Schade ihm auch von dem ganzen Reiche vergütet werde*“.

Teorya ta rozróżnia szkody, które spowodowane zostały walką, od szkód, które powstały w czasie przygotowania do walki i tylko te ostatnie — wedle powszechnej opinii prawników — mają być wynagrodzone, natomiast to, co *fervente bello* uszkodzone zostało, ma każdy jako *damnum quod oritur ex calamitate belli* bez odszkodowania ponosić.

Stąd pochodzi także różnica przy fortyfikacyach, czy zostały *in perpetuum*, czy tylko *ad tempus* postawione i tylko za pierwsze należy się wynagrodzenie. Teza ta, wyłożona przez holenderskiego uczonego Bynkershoeka (1737), jest źródłem różnicy pojęcia szkód i świadczeń wojennych dla własnej armii.

Teoryą tą powoduje się także §§ 73—75 pruskiego powszechnego prawa ziemskiego, a zwłaszcza § 75, który mówi:

„*Dagegen ist der Staat denjenigen, welcher seine besonderen Rechte und Vorteile dem Wole des gemeinen Wesens aufzuopfern genötigt wird, zu entschädigen gehalten*“.

Po wojnach Napoleońskich sądy pruskie uznawały na podstawie tego przepisu pruskiego powszechnego prawa ziemskiego pretensye o odszkodowanie przeciw państwu i zasądzały Skarb państwa do zapłaty odszkodowania. To doprowadziło do słynnej *Kabinettsordre* z dnia 4. grudnia 1831, której ważność jest wprawdzie jeszcze ciągle przedmiotem różnicy zdań, która jednak orzekła, że wszelkie dochodzenie odszkodowania wojennego przeciw państwu jest wzbronione. Osobne dzieło dr. Ed. Heilfrona*) omawia powstanie i znaczenie tej „Kabinetts-Ordre“ i dochodzi do wniosku, że od chwili tej ustawy droga sądowa dla pretensyi i odszkodowania wojennego jest w państwie pruskiem niedopuszczalną. Ponieważ wedle art. 109 ustawy wprowadczej do niemieckiego kodeksu cywilnego prawo prowincyonalne pozostało w mocy, jest jeszcze dziś kwestyą aktualną, czy na podstawie § 73—75. pow. pr. ziemsk. można prowadzić spory przeciw państwu pruskiemu o odszkodowanie wojenne. Większość autorów temu zaprzecza (Arndt: *Recht u. Wirtschaft, 1915;* Kaufmann: *Kriegführende Staaten, 1915;* Weck: *Kriegsschäden, 1915*) bądźto z powołaniem się na „Kabinetts-Ordre“, bądźto o ile uznają „Kabinetts-Ordre“ za nieważącą — z uzasadnieniem na brak dowodu związku koniecznego ofiary poszkodowanego z pożytkiem publicznego dobra.

Koropatnicki uzasadnia obowiązek państwa do odszkodowania argumentem, że wojnę prowadzi się w interesie państwa, dlatego też jest obowiązkiem państwa usunąć nierówność.

Wojny nie można prowadzić bez solidarnego wstawienia się jednego za wszystkich, wszystkich za jednego, inaczej część narodu będzie miała tylko korzyści z pomyślnego wyniku wojny, a ciężary poniesie reszta ludności. Także obrona prowincyi najbardziej narażonej będzie intensywniejszą, jeśli inne prowincye będą wiedziały, że cierpienia prowincyi kresowej przy ogólnem wyrównaniu szkód spadną także na nich, gdyż nawet niekiedy prowincye starały się o to, celem własnego uwolnienia, by cała siła nieprzyjaciela spadła na jedną prowincyę. Memoryał senatora Neuhardta, rosyjskiej Radzie Państwa w styczniu 1915 przedstawiony, argumentuje tak: „U nas wojnę prowadzi nie Jałta lub Libawa, nie gubernia kaliska, lecz cała Rosya niepodzielna, pojmująca swój obowiązek przed własnymi synami i mogąca tylko wygrać wskutek prędkiego przywrócenia normalnych stosunków ekonomicznych. Ponieważ wojna jest ogólno-narodową, przeto i skutki tej wojny powinni ponosić nie pojedyńczy obywatele, lecz naród cały“. Rada Państwa i Rada Komitetu Tatjańskiego przyjęły zasady wyłuszczone w tym memoryale.

Zwłaszcza kresowe prowincye, częściej od innych narażane są na nieprzyjacielskie napady i działania własnych wojsk, i w razie odmówienia im odszkodowania wojennego osłabiłoby to znacznie przywiązanie do państwa, pod którego panowaniem tę krzywdę ucierpiały, jak twierdzi Schwarzweber, pruski radca stanu, w referacie r. 1821.

3. Teorya nietykalności własności prywatnej.

Podług tej teoryi, Iheringa, wojna jest czynem państwa, czyn ten powoduje w interesie dobra ogółu dla poszczególnych jednostek ofiarę majątku, które to ofiary równomiernie rozłożyć jest obowiązkiem państwa, tak samo jak przy wywłaszczeniu w czasie pokoju. Wprawdzie szkody wojenne nie doprowadzają zawsze do wyzucia z własności, ani przejęcia własności na rzecz państwa, ale efekt ekonomiczny jest ten sam. Jak przy wywłaszczeniu państwo rzeczy nie zabiera tam, gdzie je znajduje, tak i przy naruszeniu prywatnego majątku przez wojnę państwo winno unikać wszelkiej dowolności. Uznanie szkód wojennych jako przypadku (*vis major*) na równi z piorunem i gradem jest tylko pozostałością tego brutalnego zapatrywania, które widzi we wojnie wstrzymanie wszystkich zasad prawnych (*ein Überbleibsel jener rohen Anschauungsweise, welche in dem Kriege ein Sistieren aller Rechtsgrundsätze erblickt*, Ihering) i nie byłoby o wiele lepszem postąpieniem, jak gdyby państwo podatki ściągało zapomocą razzyi (*um nichts besser, als wenn der Staat die nötigen Steuern durch eine Razzia beitreiben wollte*, Ihering).

Wojna toczy się wyłącznie pomiędzy państwami, wrogami są jedynie żołnierze. (Proklamacya Wilhelma I. z 11/8 1870: *Ich führe Krieg mit den französi-*

*) *Dr. Ed. Heilfron*: »Die rechtliche Behandlung der Kriegsschäden in Preussen«, 1916.

schen Soldaten und nicht mit den Bürgern Frankreichs). Niewalczący mają prawo żądać, aby bezpośrednio skutkiem działań wojennych strat nie ponieśli. (Jéze, 1915: *les particuliers non combattants ont le droit juridique d' etre laissés en dehors des. hostilités, — le droit de ne pas souffrir directement de la guerre).* Gdy to jest skutkiem natury działań wojennych niemożliwe, musi państwo te wyjątkowe ciężary przejąć (*les particuliers non combattants ont le droit d' exiger que le fardeau de la guerre pèse exclusivement sur l' État*).

4. Teorya wojny jako funkcyi publicznej.

Celem każdego odszkodowania—wedle Mataji (Mataja: *Das Recht des Schadenersatzes, 1888*) — jest prócz zapobieżenia przyszłych szkód, także rozłożenie ciężaru szkody na te osoby, które wedle sprawiedliwości i gospodarczych stosunków najłatwiej te ciężary ponosić potrafią. Zadaniem ustawy jest repartycya szkód na możliwie szerokie warstwy społeczeństwa. Każdy pożytek musi być połączony z odpowiedzialnością: „Kto pobiera z przedsiębiorstwa pożytek, ten także musi ponosić wszystkie ryzyka, połączone z tem przedsiębiorstwem bez względu na winę". Tę myśl Merkla (Adolf Merkel) uznaje Steinbach (*Die Grundsätze des heutigen Rechtes über den Ersatz von Vermögensschäden, 1888*) jako prawo przyszłości, które ma zawsze dążyć do podziału skutków każdej szkody na jak najliczniejsze grono uczestników. Także zasada Ungera (*Handeln auf eigene Gefahr, 1893*): „Własny interes — własna szkoda, cudzy interes — cudza szkoda" służyć musi jako argument dla ponoszenia tych szkód przez państwo, które wynikają z czynności państwowych, przynoszących tylko państwu pożytek. Spowodowane szkody przy manewrach wojskowych lub przy koncentracyi większej ilości wojska dla celów taktycznych ćwiczeń wynagradza zarząd wojskowy bez względu na to, czy szkody te powstały z winy czy przypadku.

Nie chodzi zatem o jakie zobowiązanie państwa: *ex delicto* lub *quasi ex delicto* w stosunku do poszkodowanego. Pojęcie winy w znaczeniu cywilistycznem jest wyłączone, bo „państwo nie odpowiada za to, że dóbr osobistych przed zawieruchą wojenną obronić nie umiało, jednostka nie ponosi winy, gdy dóbr tych odpowiednio nie ubezpieczyła". Użycie sił elementarnych, pary, elektryczności w przedsiębiorstwach powoduje odpowiedzialność (*Erfolgs-Betriebs-Gefährdungs-Haftung*), mimo, że nie można obwiniać poszczególnej jednostki, n. p. przy kolejach, samochodach, samolotach. Kto używa takich nadzwyczajnych sił, które powodują stałe niebezpieczeństwo dla ludzi, ten także odpowiada za szkody, bez względu na winę w konkretnym wypadku: tak samo też państwo, które stosuje środki wybuchowe, pożary etc. przy prowadzeniu wojny, musi wynikłe stąd i z obrony przeciwnika szkody przyjąć na swój rachunek.

Państwo prowadzi wojnę w interesie narodowym, wszystkie czynności w tym zakresie są funkcyą publicznego urzędu, a ponieważ szkody przez wojnę zrządzone wynikają z tych funkcyi, państwo musi za nie odpowiadać.

W literaturze prawa międzynarodowego postawiono pytanie, czy nie należy upatrywać winy państwa w tem, jeśli państwo zawiera pokój „bez odszkodowania", t. j. zrzeka się wynagrodzenia szkód wojną własnym poddanym zrządzonych ze strony nieprzyjaciela. Vasquez (1569) i wielu innych zaprzecza, by z tego tytułu można żądać od własnego państwa odszkodowania, gdyż prawo zrzeczenia się odszkodowania wynika z prawa panującego do wypowiedzenia wojny i zawarcia pokoju (*cum apud principes resideat jus tam belli indicendi quam foederis ineundi, consequens est, ut injuriae hinc illatae remissae sublataeque videantur.*

5. Teorya kosztów wojennych.

Zniszczenia tak własne jak nieprzyjacielskie są konieczne dla osiągnięcia celu wojny; bez nich wojny prowadzić nie można, dlatego należą one do kosztów wojny i muszą być tak samo jak inne koszta wojny przez państwo zapłacone. Do prowadzenia wojny potrzebny jest plac boju, który jest własnością prywatną, należy zatem wynagrodzić wszystkie na nim wyrządzone szkody. Zniszczenie w pograniczu należy uważać za część kosztów wojny (Weck). Dr. I. Weinfeld (Koszta wojny, 1917) zalicza do kosztów wojny pensye dla wdów i sierót po poległych i zaopatrzenie inwalidów oraz wsparcia poszczególnych grup ludności poszkodowanych wojną bardziej niż inne.

Zasadą państwa jest równość ciężarów publicznych nietylko w dziedzinie podatków. Wszystkie ciężary publiczne, a zatem także koszta wojny, ponoszone być mają wspólnie, a w razie przeciwnym państwo ma uskutecznić sprawiedliwy i stosunkowy podział, względnie poniesione nadmierne szkody wyrównać.

6. Teorya zapomogowa.

Z powodu wojny ludność mieszkająca na polu walk dotkniętą jest nadzwyczajną klęską, z której bez pomocy państwowej podźwignąć się nie może. Podobnie jak przy klęskach elementarnych ma też państwo obowiązek usunąć od ludności wszystkie skutki tej klęski (n. p. § 6. pruskiego edyktu z 25/X. 1810: *bei besonderer Hilfsbedürftigkeit im Wege der Gnade mit Staatsmitteln zu Hilfe zu kommen.*

W motywach pruskiego edyktu z 2/XI. 1814 uzasadniono w ten sposób polecenie wynagrodzenia świadczeń wojennych przez nieprzyjaciela pobranych jako *eine Retablissementsmassregel.*

Także austryackie cesarskie rozporządzenie z dnia 29/X. 1809 argumentuje, że tylko ze względów gospodarstwa społecznego należy udzielać zapomóg dla ulżenia szkód wojennych (*dass Unterstützungen nur dann zu geben seien, wenn sonst der landwirtschaftliche Betrieb und die Landeskultur ins Stocken geraten und somit der Nationalwolstand empfindlichen Nachteil leiden würde*).

Z podobnego założenia wychodzi także pismo odręczne cesarza Franciszka Józefa do ministra hr. Belkrediego z dnia 13/X. 1866: *Wer in diesen schweren Zeiten für das Reich Opfer gebracht hat, auch Anspruch auf des Reiches Hilfe, mit deren Gewährung nach Recht und Billigkeit nicht gezögert werden darf.*

Wydany podczas rewolucyi francuskiej dekret z 11/VIII. 1792 przyznaje odszkodowanie wyłącznie tylko z punktu widzenia zapomogi (*secours gracieux*), a tylko żołnierzom i urzędnikom przyznaje pełne wynagrodzenie poniesionych strat. Zasada całkowitego odszkodowania wszystkich obowiązywała we Francyi tylko od r. 1793 do 1797, w którym to roku znów wrócono do systemu zapomogowego.

Tego samego systemu trzyma się także uchwała rosyjskiej Rady Państwa z 30. stycznia 1906 r. (po wojnie japońskiej): „Wojna jest klęską ogólnonarodową i pociąga za sobą straty zarówno dla całego kraju, jak i pojedyńczych jednostek i nawet często doprowadza tych ostatnich do ruiny zupełnej. Jednakże nawet zupełna ruina nie może stworzyć prawa na odszkodowanie ze strony Skarbu. Nie bacząc na to, w celu ulżenia doli swych obywateli, państwo może przyjść z pomocą najwięcej poszkodowanym, co może być osiągnięte tylko przez akt dobroczynny i w ścisłym związku ze środkami państwa". Te wywody ostro krytykował wyżej przytoczony memoryał ochmistrza Neuhardta.

Przeciw powyższym teoryom podnoszą zarzut, że teorye te zwalczać należy jako „analogie cywilistyczne", których nie wolno stosować przy obowiązku opartym na tytule prawa „publicznego". Niemiecki trybunał państwa wypowiedział zdanie, że roszczenia, które wynikły z publiczno-prawnego stosunku i dlatego podług dzisiejszej wiedzy prawniczej mają charakter „publiczno-prawny", niezależnie od tego mogą być traktowane jako prywatno-prawne, zwłaszcza wtedy gdy publiczno-prawny akt Państwa przedstawia się ze strony jednostki jako wkroczenie w jego prawo prywatne. (*Eingriff in das Privatrecht*). Państwowy interes leży tylko w tem wkroczeniu, w zbadaniu jego konieczności i korzyści. Natomiast dalsze pytanie, czy należy się za nie odszkodowanie i w jakich rozmiarach, nie dotyka już państwa jako dzierżyciela praw zwierzchniczych, ale tylko państwa jako fiskusu. Dlatego każda kwestya odszkodowania jest z natury rzeczy kwestyą prywatno-prawną i należy właściwie do sądów zwyczajnych, o ile specyalne przepisy prawne tej kompetencyi nie wykluczają.

Ponieważ wszystkie państwa zapomocą specyalnych dekretów i „Kabinetts-Ordrów" kompetencyę sądową właśnie przy szkodach wojennych wykluczyły, z tych wywodów niemieckiego trybunału państwa i z liberalnych przepisów prawnych mała będzie pociecha dla poszkodowanych, którzy raczej pocieszą się przysłowiem *„passato il pericolo — gabbato il santo"*.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

STANISŁAW GREK.

Polska uprawa zbóż.

(System grobelkowy).

(Ciąg dalszy).

Uzasadnienie systemu.

(Teorya grobelkowej uprawy zbóż)

Siew zboża bywa ręczny i mechaniczny. Siew mechaniczny, wykonywany zapomocą maszyn, jest rzutowy lub rzędowy; siew rzutowy wykonuje się zapomocą do tego celu zbudowanych siewników i ma tę wyższość nad siewem ręcznym, że rozsypuje ziarna równo, w oznaczonej odległości od siebie, stosownie do potrzeby, i w ten sposób zyskuje się na ilości wysianego zboża, t. j. można wysiewać na daną przestrzeń tyle ziarna, ile rolnik uważa za potrzebne. Siew rzutowy bywa pokrywany pługami, ekstyrpatorami, drapaczami, broną i t. p. Siew rzędowy odbywa się zapomocą siewnika rzędowego, który umieszcza ziarna w miałkiej ziemi w rzędach pojedyńczo, na jednakową głębokość i równocześnie zasypuje ziarna miałką ziemią. Ziarna pojedyńczo umieszczone w pulchnej ziemi, w jednakowych od siebie odstępach, tworzą regularne rzędy; odległość między rzędami bywa w przybliżeniu 10 cm.

Ze znanych sposobów umieszczania i pokrywania ziemią ziarna, siewniki rzędowe znalazły najwięcej zwolenników i powszechnie są uważane jako idealne. To też, opisując pokrywanie siewu sposobem grobelkowym, musimy zestawić pokrycie siewnikiem rzędowym i pokrycie grobelkowcem, jako dwa odrębne typy, które w dalszym ciągu będziemy prawie zawsze w szczegółach ze sobą porównywać, aby wykazać różnicę pokrycia siewnikiem rzędowym z systemem grobelkowym.

Siewnik rzędowy umieszcza pojedyńczo ziarna w pulchnej ziemi w jednakowej głębokości, posypuje siew również pulchną ziemią; rzędy, w których są umieszczone ziarna, tworzą rowek.

Grobelkowiec, jako narzędzie, służy do pokrycia siewu rzutowego, który jest wykonany siewnikiem rzutowym lub ręcznie, na roli ubronowanej pod siew i walcem ciężkim ugniecionej. Można też juz zasiane rzutowo ziarno przed użyciem grobelkowca, jeżeli rola nie jest mokra a pora odpowiednia, ciężkim walcem ugnieść. Walec winien być gładki, aby ziarna na jednakową głębokość zostały ugniecione.

Funkcya grobelkowca polega na tem, że: 1) łopatki spychają warstwę ziemi wraz z zasianem ziarnem na głębokość 2—3 cm. tworząc pasy szerokości 0.08 m; odległość pasów między sobą wynosi 0.12 m. Tak uformowane pasy zostają przez radlice obsypane pulchną ziemią i przegrodzone rowkami głębokimi 0.08 m.

Porównanie. Grobelkowiec, spychając ziarna w pasy, zgarnia i powierzchnię ziemi; jeżeli na niej rozsypany jest nawóz sztuczny, zostanie z tą warstwą ziemi zgarnięty w pasy i podczas całej wegetacyi służy wyłącznie na pożytek uprawianego zboża, co stanowi oszczędność w siewie nawozów sztucznych, a działanie nawozów jest energiczniejsze i intensywniejsze. Przy użyciu siewnika rzędowego nawóz rozsiany jest równomiernie i zostaje zużyty zarówno na korzyść uprawianej rośliny, jak i wszelkich chwastów. Siewnik rzędowy umieszcza ziarno na pulchnej ziemi, zaś w siewie grobelkowym ziarna powinny spoczywać na ziemi ugniecionej.

Kiełkowanie. Własność nasion wydawania ze siebie nowych roślin jest dla nas zawsze zdumiewającem zjawiskiem przyrody; choćbyśmy poznali wszystkie przyczyny powodujące rozwój kiełkującego nasienia, to niemniej w zjawisku kiełkowania znajdziemy fakta godne podziwu. Nasienie wydaje ze siebie nową roślinę przedewszystkiem dlatego, iż zawiera już w sobie zarodek (embryo), który przy sprzyjających warunkach dla swego rozwoju rozrasta się tylko, aby wydać nową roślinę. Kwiat i nasienie, uwieńczając życie roślin, są zarazem często i kresem tegoż, gdyż, jak wiadomo, po okwitnieniu i wydaniu nasion niektóre rośliny, jak n. p. zboża, kończą swoje istnienie. Nasiona zbóż i innych traw nie są właściwie samemi tylko nasionami, lecz owocami, z którymi nasienie ściśle jest połączone; zatrzymujemy jednak nazwę nasion, używaną w potocznej mowie.

Najpierwszymi i najniezbędniejszymi czynnikami powodującymi kiełkowanie są: wilgoć, ciepło i przystęp powietrza. Po pewnym okresie znajdowania się nasion

pod wpływem powyższych warunków, zaczyna się budzić zarodek w nich zawarty ze swego uśpienia, a szereg zmian, jakie odtąd w nasieniu spostrzegamy, aż do chwili, w której zeszła roślinka poczyna czerpać pożywienie z ziemi i powietrza, nazywa się kiełkowaniem.

Woda wsiąkając w nasienie powiększa jego objętość i rozmiękcza skórkę nasienną, ułatwiając przebicie jej przez kiełek, nadto działając na zapasy pokarmowe zarodka, ułatwia ich przemiany chemiczne i przeprowadza nowo powstałe związki chemiczne, w niej rozpuszczalne, do wszystkich części składowych zarodka, które wskutek tego pobudzone zostają do rozwoju. Ilość wody wessanej przez nasiona do zupełnego ich napęcznienia u różnych roślin jest bardzo rozmaita. Wogóle nasiona oleiste i zboża pochłaniają najmniej wody, rośliny zaś motylkowe najwięcej. Pochłanianie wody przez nasiona odbywa się w bardzo różnym czasie, począwszy od kilku minut do kilku dni, a nawet więcej.

Ciepło. Kiełkowanie roślin może się odbywać w granicach bardzo różnych temperatur, właściwych dla każdego gatunku roślin. Niektóre nasiona wschodzą już przy temperaturze 0° C, inne zaś nawet przy temperaturze czterdziestu kilku stopni C nie tracą zdolności kiełkowania. Przy najniższej jednak i najwyższej temperaturze, nie wstrzymującej kiełkowania, nasiona wschodzą najwolniej, przyspieszają zaś czas swego wschodzenia w miarę tego, jak ilość ciepła, począwszy od krańcowych temperatur, zbliża się do temperatury średniej, właściwej dla każdego gatunku. Tak n. p. gorczyca biała (*Synapis alba*) według de Candele'a przy temperaturze 0° C wschodzi dopiero po 17 dniach, przy + 9° C w ciągu 3 dni, przy 12° C w ciągu jednego dnia (jest to temperatura średnia dla niej), przy + 17° C wschodzi dopiero za $3^1/_2$ dnia, a przy 40° C już zupełnie nie kiełkuje.

Temperatura średnia dla naszych roślin wynosi od + 10° C do + 20° C.

Powietrze. Obok wilgoci i ciepła, przystęp powietrza, a w nim części składowej tlenu, jest koniecznym dla wzbudzenia kiełkowania. Aby działanie tlenu na przebieg wschodzenia nasion było najprzyjaźniejsze, musi on być przez zmięszanie z innymi gazami, n. p. z azotem w powietrzu, do pewnego stopnia rozrzedzonem. W czystym bowiem tlenie nasiona kiełkują z trudnością. W innych gazach, jak w wodorze, azocie, lub kwasie węglowym bez domieszki tlenu, nasiona nie kiełkują. Ta sama okoliczność objaśnia nam, dlaczego nasiona zachowane bardzo głęboko w ziemi zachowują się w niej bardzo długo w stanie uśpionym i wschodzą dopiero po wydostaniu się bliżej powierzchni. Zdarza się, że przy kopaniu głębokich rowów lub po karczowaniu lasów pojawiają się w tych miejscach często takie gatunki roślin, które oddawna już wyginęły w całej okolicy.

Grobelkowiec umieszcza nasiona na wzniesieniu i ziarna mają zapewniony przystęp powietrza nietylko z wierzchu, ale i z boków, zaś siewnik rzędowy pozostawia wprawdzie nasiona w pulchnej ziemi, ale w rowkach; gdy po deszczu nastanie pogoda, kiełkowanie zostaje powstrzymane, gdyż woda, przepływając, ugniata ziemię i tworzy się skorupa, która tamuje przystęp powietrza, — co przy grobelkowej uprawie jest wprost wykluczone.

Oprócz powyżej wymienionych warunków, nasienie podczas kiełkowania wymaga bezwzględnego spokoju, dlatego to system grobelkowy poleca walcowanie ziemi przed siewem, aby ziarno spoczywało na stałej podstawie. Pulchna ziemia, osiadając się, porusza nasienie, a nadto należy nadmienić, że gdy nasienie wytworzy kiełek, to ten, znajdując się na ziemi ugniecionej, czerpie dla roślinki potrzebne pożywienie, które spotyka nagromadzone w ugniecionej ziemi; jeżeli kiełek natrafia na ziemię pulchną, t. j. gdy cząsteczki ziemi są przedzielone powietrzem, utrudnia mu do zdobycia koniecznego pokarmu. Nadmienić też wypada, że do materyi wydzielanych podczas kiełkowania należy pewien kwas, który wydziela się z korzonków kiełkujących roślin. Kwas ten jest potrzebny do rozpuszczenia i przygotowania dla siebie pożywienia, którem kiełek się karmi. Przy kiełkowaniu zostaje też użyty zapas, który dostarcza sama roślina, z tego zapasu nawet w pierwszych chwilach czerpie zarodek swe siły, poczem już korzonek dostarcza pożywienia zdobytego z ziemi i z atmosfery. Naturalnie, że czem zasiane ziarno jest lepiej wykształcone, pełniejsze i zdrowsze, tem i zarodek ma więcej pokarmu. Należy się więc starać używać do siewu najcelniejszego nasienia. Pierwsze chwile rozwijania się zarodka i kiełkowania mają wielki wpływ na dalszy rozwój i wegetacyę rośliny i na jej dalszą walkę o swój byt i odporność przeciw chorobom, zmianom temperatury i innym niekorzystnym wpływom klimatycznym.

Związki rozpuszczalne, powstałe z zapasów pokarmowych w nasionach bezbielmowych, przechodzą naturalnie wprost do zarodka, w nasionach zaś bielmowych już to bezpośrednio przez liścienie zarodka, z których przeprowadzane są dalej, już to, jak u traw, pokarmy przejść muszę przez *scutellum*, aby się dostać do wschodzącej roślinki. Z tego widzimy, iż w miarę postępującego wzrostu wschodzącej roślinki ilość zawartości w nasieniu stopniowo się zmniejsza. Wschodząca roślina coraz więcej zaczyna teraz czerpać pożywienie z zewnątrz, wreszcie cała zawartość pokarmów znika całkowicie. Odtąd roślina zaczyna żyć samodzielnie, a z tą chwilą akt jej wschodzenia już ukończony.

Gęstość siewu. Rzadki siew nie powinien mieć na celu głównie oszczędności w ziarnie, a raczej powinno się kierować widokiem obfitego zbioru. Zwolennicy rzadkiego siewu liczą na rozkrzewienie się rośliny, a także, że w czasie burzy lub ulewy położone lub nachylone zboża znajdują więcej przestrzeni do swobodniejszego powstania. W kierunku uchylenia powyższej obawy siew grobelkowy, jak to wykazały doświadczenia, okazał się bardzo skutecznym i wskazanym. Siew grobelkowy, formując rzędy, t. j. pasy, spycha ziarna zasiane wraz z warstwą zasiloną nawozem sztucznym, pasy obsiane są od siebie oddzielone wolną przestrzenią tak, że zboże może się rozkrzewiać i rozrastać, mając miejsce do wytworzenia sieci korzonków, które łącząc się ze sobą, utrwalają mocno roślinę w ziemi. Rzadki siew daje sposobność, a nawet zmusza rośliny do wytwarzania bocznych pędów, co nie jest naszem zdaniem dla osiągnięcia plonu korzystnem, a to z uwagi, że boczne pędy nie są tak silne jak pierwsze, tworzą słabsze zdźbło, mniejsze kłosy i nie tak jędrne i dorodne ziarno, a i słoma jest więcej wiotka. W bocznych pędach ziarna prędzej się wyradzają i degenerują. Chociaż zatem możność stosowania rzadkiego siewu podniesiono w sprawozdaniach jako jedną z zalet grobelkowca, mojem zdaniem, o ile to możliwe, korzyści nie należy tedy szukać

w oszczędności wysianego ziarna, ale raczej w najobfitszym plonie z danej przestrzeni.

Grubość warstwy ziemi pokrywającej siew. Są teoretycy, którzy twierdzą, że warstwa pokrywająca siew wystarcza grubości zasianego ziarna. Wątpimy, aby na podobną teoryę zgodził się praktyczny i doświadczony rolnik. Przy niedokładnie i źle pokrytym siewie zdarza się widzieć ziarna nawet zupełnie na wierzchu. Jeżeli pora sprzyja, to ziarna takie pokiełkują i zapuszczą korzonek, który jest jednak tak wiotki i nikły, że zaledwie daje możność bardzo marnej wegetacyi roślinie.

Grobelkowiec pokrywa siew na 2 do 3 mm, co okazało się w praktyce najodpowiedniejszą grubością na pokrycie zbóż, a nawet siew traw, n. p. koniczyny, nie ucierpi przez pokrycie tak płytką warstwą. Warstwa pokrywająca siew winna być pulchna, aby nie wstrzymywać przystępu powietrza i nie być fizyczną przeszkodą do wydostania się na zewnątrz kiełka, który bywa czasami bardzo delikatny; nadto ta warstwa powinna stanowić ochronę dla rośliny przed szkodliwymi wpływami temperatury, jak zimno, susza i t. p.

(Dokończenie nastąpi).

R. W.

Frymarka ziemią.*)

Co kilka dni notuje prasa nazwiska sprzedawczyków, ktorzy zachęceni wysokiemi cenami ziemi, oddają ją w ręce spekulantów. Nie zdają oni sobie sprawy z następstw, jakie powoduje frymarka ziemią, usuwając nam z pod nóg podstawę bytu — największy po dziś dzień i główny warsztat pracy. Ażeby nieszczęściu, jakie nam grozi, przeciwdziałać, musimy wyplenić fatalne pojęcie. że ziemia może być towarem tak dobrym jak inne. Musimy znaleźć środki zaradcze przeciw tym, którzy pozbawiają nas tego dobra narodowego, lub nieumiejętnie na niej pracują. Sprzedaż ziemi podlegać winna bacznej kontroli społeczeństwa, które strzedz winno uszczuplającego się ciągle naszego stanu posiadania. Sprawdzając rachunek naszego władania ziemią we wszystkich naszych dzielnicach, widzimy zatrważające wyniki. Pod ciosem rewolucyi pada własność polska na Ukrainie, zgliszczami znacząc wiekowe zdobycze kultury i wiele wzorowo prowadzonych wielkich warsztatów pracy rolniczej.

W Księstwie Poznańskiem w ciągu 25 lat od roku 1861 do 1866, nim przyszła kolonizacya, zmniejszyła się własność polska o 293.378 hektarów. Dopiero kolonizacya, miliony pruskie rzucone na wywłaszczenie wywołały proces otrzeźwiający i od tej chwili dopiero sprzedawczyka uważać poczęto za przestępcę, zasługującego na wzgardę. Tak samo w Królestwie znika dwór w czasie wojny -- żydzi owładać poczynają większymi majątkami.

Przed 26 laty Towarzystwo kredytowe ziemskie w Kongresówce liczyło z górą 13,000 członków, przed 16 laty 10.000, a w roku 1912 — bo obecnych cyfr nie mamy — liczba dochodziła do 7.000. — W Płockiem przed wojną rozwijała się gorączkowa parcelacya i kolonizacya niemiecka. Na Litwie, według danych statystycznych, od roku 1905 polska własność ziemska w gubernii wileńskiej zmniejszyła się o 39.700 dzies., w gub. kowieńskiej o 15.000 dzies., w grodzieńskiej o 3.800 dzies., w mińskiej o 52.390 dzies., w witebskiej o 22.300 dzies., w wołyńskiej o 400 dzies., w podolskiej o 24 000 dzies., razem o 158.000 dzies.

Sprawozdanie Banku szlacheckiego za rok 1912 przedstawia, że w roku 1912 Bank wydał Rosyanom sześć pożyczek w sumie 1,649.800 rubli na kupno majątków z rąk polskich na Litwie i Rusi; dzięki temu Rosyanie nabyli 42.676 dziesięcin, oszacowanych na 2,199.479 rubli. Od roku 1894 do 1912 Bank szlachecki ułatwił w ten sposób nabycie od Polaków 215 majątków obszaru 516.833 dzies., oszacowanych na 30,936.464 rubli.

W Galicyi Towarzystwo kredytowe ziemskie także szybkim krokiem zdążać zacznie do likwidacyi, jeżeli zastraszająca spekulacya ziemią i wzmożona dziką parcelacyą nie będzie wstrzymaną. Smutno też przedstawiał się nasz stan posiadania wielkiej własności przed wojną; ziemia „kurczy się", obrona nie odpowiada sile natarcia żywiołów niepolskich. Największym właścicielem ziemi w Galicyi, o czem mało kto wie, jest — Niemiec Warto wogóle zapoznać się z listą największych właścicieli ziemskich w kraju. Na czele ich widnieje nazwisko bar. Liebiga z 66746 hekt. przestrzeni, drugie miejsce zajmuje hr. Alfred Potocki z Łańcuta z 50000 hekt, a po nich arcyksiążę Karol Stefan z 44.000 hekt. (tu nadmienić należy, że w ostatnich latach znacznie wzrósł ten obszar przez dokupywanie sąsiednich dóbr), Niemiec Wilhelm Schmidt, właściciel 40.000-morgowego państwa Brody, które teraz nabyła spółka z Bankiem krajowym na czele, i Popper, żyd węgierskoniemiecki, właściciel ogromnych obszarów na Podkarpaciu. Stosunek żydów do Polaków ma się jak 3 do 18, lecz przesuwa się stale i szybko na korzyść żydów.

Jaskrawiej jeszcze, niż porównanie teryteryalne, oświetla tę rzecz statystyka jednostek gospodarczych. Stosunek 3 : 18 zmienia się tu na 5 : 20. Wielkich właścicieli chrześcijan liczy Galicya 2.372, żydów 532. Pierwszych od roku 1889 ubyło 293, drugich przybyło w tym samym czasie 114. I te cyfry jeszcze nie malują sytuacyi we właściwem świetle. Trzeba jeszcze sięgnąć do dzierżaw i dorzucić potworny fakt, że w Galicyi przygniatającą większość dzierżawców większych majątków tworzą żydzi. Bilanss ogólny jest następujący: Latyfundya polskie w tej dzielnicy znajdują się w stanie kwitnącym, własność średnia — dwór, nie pałac — topnieje szybko.

Ostatni wykaz urzędowy z roku 1913, zawierający listę właścicieli wielkiej własności w Galicyi, potwierdza nam fakt, że własność tabularna przechodzi w pospiesznem tempie w ręce żydów. Jeszcze w roku 1901 na 100 wielkich właścicieli 73 zaliczało się do narodowości polskiej, 5 do niemieckiej, a żydów było 15. Obecnie Polaków jest tylko 70 procent, żydów 20 procent, Niemców 3 procent. A więc procent Polaków zmniejszył się w 10 latach o 3, a procent żydów powiększył się o 5. Na 2.244 właścicieli jest 1.557 Polaków, 439 żydów, 86 Niemców.

W dwóch okręgach wyborczych (złoczowskim i lwowskim) już na 2 Polaków przypada 1 żyd; w 7 okręgach (tarnopolskim, czortkowskim, stanisławowskim, sanockim, rzeszowskim, tarnowskim) na 3 Polaków 1 żyd; w 4 dalszych okręgach (żółkiewskim, brzeżańskim, kołomyjskim i stryjskim) na 4 Polaków 1 żyd; w przemyskim okręgu na 6 Polaków 1 żyd; a w krakowskim i sądeckim na 7 Polaków 1 żyd. W całej Galicyi przeciętnie stosunek jest taki, że na trzech i pół Polaków wypada jeden żyd.

Zabójczo dla naszego stanu posiadania odbija się działalność Banku włościańskiego na Litwie i Rusi. Polacy okazali się tam słabsi narodowo i ekonomicznie, niż najczarniejszy pesymizm mógłby przypuszczać. Przed wojną już odbywała się formalna ucieczka z ziemi!

W *Gazecie Rolniczej* z roku 1913 znajdujemy szereg cyfr i wiadomosci, dotyczących ubytku polskiej własności ziemskiej na Litwie i Rusi. Jest to obraz niezmiernie smutny.

W siedmiu guberniach Litwy i Rusi — o dwóch guberniach danych, niestety, niema — polska własność ziemska skurczyła się od roku 1905 do 1911 ogółem prawie o 320 tysięcy morgów polskich. Z tej olbrzymiej utraconej przestrzeni największy szmat ziemi naszej przypada na gub. mińską, gdzie rodakom naszym wy-

---

*) Przedruk z *Głosu Narodu*.

dało się koniecznem wyzbyć się w ciągu okresu 6-letniego blizko 106 tysięcy morgów.

O palmę pierwszeństwa walczy z gub. mińską — ziemia wileńska, w której około 80 tysięcy morgów przeszło w obce ręce. Bardzo pokaźne miejsce na tej czarnej liście zajmują także, lubo nie mogą dorównać dwom tamtym, gubernie: podolska i witebska. W pierwszej z nich sprzedano w okresie sprawozdawczym blizko 50 tysięcy morgów, w drugiej niemal 46 tysięcy morgów, znacznie mniej ziemi polskiej uległo sprzedaży w tym samym czasie w gub. kowieńskiej, mianowicie 30 tysięcy morgów.

Na szarym końcu znalazły się gubernie: grodzieńska i wołyńska. W guberni wołyńskiej w ciągu lat sześciu uległo sprzedaży 30 tysięcy morgów, w grodzieńskiej zaś około 8 tysięcy morgów.

Z tych tylko danych, które nie mogą być zupełnie ścisłe, wynika już, że w ciągu zbledwie 6 lat ubyło tam ziemi polskiej około 700 tysięcy morgów.

W Poznańskiem, gdzie walka ze sprzedawczykami stworzyła już pewną taktykę, umiano rozdzielić ich na pewne typy i kategorye. Prasa charakteryzowała umiejętność sprzedawczyków, demaskowała ich wybiegi, z jakimi zdążali do wykupna ziemi, aby ją następnie sprzedać kolonizacyi i zalecała środki zaradcze, a mianowicie: 1) Baczyć, aby majątkowo słabi nie rzucali się na kupna większych majątków; 2) rozciągnąć kontrolę nad ziemianami słabego charakteru, opanowywanymi żądzą chciwości; 2) ganić choćby i na rzetelnych podstawach oparte sprzedawanie majątków ziemskich dla bezczynnego pędzenia życia w mieście; 4) służyć radą prowadzącym nieumiejętnie gospodarstwo; 5) dawać dobry przykład w skromnem życiu i w dobrem wychowaniu dzieci; 6) potępiać prywatnie i publicznie wszelkie marnotrawstwo.

„Czyńmy to — pisał swego czasu *Dziennik Poznański* — ze względu na straszne dla nas następstwa utraty ziemi. Wszakże ukształtowanie się stosunków gminnych, szkolnych, kościelnych, ekonomicznych, ochrona praw i cała nasza przyszłość od tego zależą“.

W takich warunkach zaskoczyła polską własność ziemską wojna. Wielkie jej przestrzenie poprzecinano liniami rowów strzeleckich, setki tysięcy hektarów pokrywają ugory w czasie, gdy sroży sie coraz większy głód. Upadła hodowla bydła, podcięta przez masowe wybicie, rekwizycye i katastrofalny brak paszy, jaki zaznaczył się w ostatnich dwu latach. Na wsi zjawia się kapitalistą wojenny, cena ziemi dochodzi do niebywałej wysokości, a równocześnie trudna administracya, brak rąk do pracy i cały splot kłopotów zachęcają nieprzywiązanego do zagonu ojczystego ziemianina do sprzedaży i ucieczki do miasta. Nie licząc się więc z żadnymi względami, sprzedaje folwark lub wyręby odstępuje spekulantom, którzy na dalszą metę czynią transakcye, lokując dobrze pieniądz łatwo zdobyty. Wiedzą, że lud wiejski trawi wieczna gorączka zdobywania ziemi, że dla niego ziemia nie jest towarem, bo wpojono weń zasadę: „że matki-ziemi nie przepłaci“. Lud ten składa gotówkę uzyskaną obficie z drożyzny produktów wiejskich, liczy banknoty na kopy, które rzuci chętnie, gdy tylko nadarzy się sposobność nabycia ziemi. W sukurs przypłyną z za morza masy emigrantów ze znacznym kapitałem, zdobytym w czasie wojny, nadpłyną setki milionów dolarów, które rzucone na targu ziemią ożywią transakcyę, przynosząc znaczny zysk spekulantom, którzy w tym celu ziemię nabywają.

Aby przeciwdziałać orgii wyzysku i dzikiej parcelacyi muszą powstać instytucye, które transakcye ziemią ująć powinny w swe ręce. Jak się dowiadujemy, nadejść już miała koncesya na Bank agrarny, który powołała do życia ankieta, urządzona w sprawie ochrony ziemi, a równocześnie działa jako organ pomocniczy Towarzystwo „Ziemia nasza“. Powinny się znaleźć kapitały dla ratowania ziemian, zasługujących na pomoc kredytową, jak nie mniej na wykupno ziemi, której grozi przymusowa sprzedaż lub parcelacya, którą umiejętnie przeprowadzać należy, aby przez zmniejszanie wielkich warsztatów pracy, a wytworzenie średnich i małych lecz produktywnych jednostek, zorganizowanych z planem gospodarczym, opartych na zasadach ekonomii, aby topnienie własności wielkiej nie odbyło się ze szkodą dla produkcyi, a przeciwnie stwarzało warunki dla rozwoju rolnictwa i powstawania przemysłu rolniczego, tej głównej dźwigni rentowności ziemi. Uświadomienie społeczeństwa powinno wypowiedzieć bezwzględną walkę frymarce ziemią, strzedz jej należy jako podstawy naszego bytu, jako dobro publiczne, którego właściciel jest tylko opiekunem.

Niech zniknie z obszarów ziem polskich obcoplemienny pachciaż, wyniszczający to dobro narodowe, wyplenimy wandalizm, jaki szerzył się od dziesiątek lat w naszych lasach, a polska inicyatywa prywatna i kooperatywa ziemiańska, wytworzywszy przemysł rolniczy i drzewny, papiernie, tartaki i garbarnie, jak nie mniej ująwszy handel wywozowy w swe ręce — niech nadrobi dawne zaniedbania i bierny gospodarczo kraj powoła do należnego mu rozkwitu.

Drobne porady.

Zwalczanie szkodników. W korzeniach, łodygach i liściach roślin całe masy najrozmaitszych szkodników znajdują schronienie, często tylko celem przezimowania, aby potem na wiosnę rozpocząć na nowo swą niszczycielską pracę. Usuwanie zatem wszelkich resztek roślinnych po dokonanych zbiorach, powinien każdy mieć na uwadze. Co prawda, warunki tegoroczne, jak niekorzystna pogoda, przeciągnięcie się zbiorów, brak robotnika, wpływają bardzo niekorzystnie na normalny przebieg prac w polu, lecz nawet w tych tak trudnych warunkach musimy znaleźć tyle czasu, aby większą część pól, a w pierwszej linii te, na których pewne szkodniki w większych ilościach pojawiły się, oczyścić należycie z wszelkich resztek roślinnych. Miejmy na uwadze, że umiejętna i prawidłowa uprawa roli, o którą rolnik każdy powinien dbać i troszczyć się we własnym interesie, przyczynia się również w znacznej mierze do zwalczania różnorodnych szkodników tak ze świata zwierzęcego, jak i roślinnego.

Podorywka po zbiorze ma na celu przez przykrycie ziemią resztek roślinnych spowodować rozkład ich oraz przyspieszyć kiełkowanie i wzejście nasion chwastów, które później przez bronowanie i następną orkę niszczy się, przyczem jednocześnie dokonywuje się mieszania górnej i dolnej warstwy roli. Jeśli jednakowoż wiemy, że pole jest »zarażone« jakimiś szkodnikami, lepiej jest odrazu przystąpić do głębokiej orki, naturalnie przy odpowiednich warunkach, aby w ten sposób, o ile są to zwierzęce szkodniki, przez głęboką orkę zabić je, lub jeśli mamy do czynienia z roślinnymi, to uniemożliwić im w ten sposób zetknięcie się ich z roślinami, lub choćby z korzeniami roślinnymi.

W każdym razie należy pamiętać o bronie, która w usuwaniu resztek roślinnych z pola nieocenione usługi nam daje.

Jeśli na polu zauważono jakieś szkodniki w większej ilości, to często już przy zbiorach należy się zastosować do wytworzonych warunków, aby plagę módz skutecznie zwalczać.

I tak n. p. larwa dźbelnika małego (*Cephus pygmaeus*) zimuje w dolnych częściach źdźbeł zbożowych, a na wiosnę dopiero przeobraża się w dalsze formy. Aby skutecznie zatem zwalczać ją, powinno się zboże żąć nie przy samej ziemi, lecz trochę wyżej, a po sprzęcie ścierń zapomocą brony usunąć. Muchę heską wskazanem jest zwalczać przez głęboką orkę. To samo tyczy się niezmiarki. Z mątwikiem niszczycielem (*Tylenchus devastatrix*) sprawa jest nieco trudniejsza. Najlepiej pomaga tutaj wysiew tak zwanych roślin zastępczych, które po opadnięciu przez tegoż szkodnika trzeba troskliwie zebrać i zniszczyć.

Błędnem jest bardzo pozostawianie na polach główek buraczanych, liści i zepsutych buraków, zawierających zarodki rozmaitych pasożytów, które w nich bez przeszkody rozwijać się mogą. Niszcząc te odpadki, rolnik często bardzo uwalnia się na rok następny od rozmaitych klęsk, czasami w postaci zgorzeli.

W liściach buraczanych przebywa larwa kwiatówki ćwiklanki (*Anthomyia conformis*). Rośliny opadnięte przez tego szkodnika zbiera się do koszów wysłanych papierem i nisz-

czy się. Pola, na których zauważono tarczówkę pstrą (*Cassida nebulosa*) należy głęboko zaorać.

Przy kopaniu ziemniaków zgniłe i chore należy stanowczo z pola usunąć. Nadgniłe można obrócić na paszę. Czy nać ziemniaczana jest rozsadnikiem chorób ziemniaczanych, pomimo wieloletnich badań do tej pory pozytywnie nie stwierdzono.

Polecane przez niektórych rolników używanie naci ziemniaczanych jako nawóz na łąki, nie jest wskazane, gdyż łącznie z nacią przenosi się cząsteczki ziemi z rozsadnikami chorób.

Resztki warzyw należy niszczyć bardzo dokładnie. Błędnem jest mniemanie wielu, iż można je używać na komposty. Używając je jednakowoż do tego celu, przykryć trzeba grubszą warstwą ziemi na jakieś 10 do 15 cm. Poprzednio przesypuje się wapnem. W ten sposób unieszkodliwi się szkodniki zwierzęce; z roślinnymi jednak trudniejsza jest sprawa. Wskazanem jest jednakowoż takiego kompostu przed upływem kilku lat nie używać. Polecenia godnym środkiem zwalczania rozmaitych szkodników w ogrodnictwie jest nawożenie niegaszonem wapnem.

Z. Jar.

Powrozy z łyka lipowego. Odczuwa się dziś wielki brak powrozów, których każdy rolnik potrzebuje, a których za drogie pieniądze dostać niepodobna, a te, które się dostanie, są bardzo mało lub nic nie warte. Otóż wypróbowano wyrób powrozu z łyka lipowego, który okazał się w użyciu nietylko najtańszym, ale podobno nawet lepszym od zwykłych powrozów. Powrozów tego rodzaju używać można do wszelkich potrzeb: na postronki, na lejce i t. d., a wszędzie okazały się w praktyce nader wytrzymałe. Rolnicy, posiadający lipy, których się mogą bez szkody pozbyć, powinni z tego korzystać, robiąc dla własnego użytku powrozy. Można zamiast całego drzewa użyć do tego tylko gałęzi, nie szpecąc samego drzewa. Właśnie teraz nadchodzi pora, w której będzie można tak zwane »łyka« drzeć. W jaki sposób się to robi, nie potrzeba zaznaczać, lecz w jaki sposób dojść do dobrego łyka, trzeba naprzód wypraktykować. Zatem: odarte łyko moczy się dwa do trzech dni w wodzie, potem się suszy, lecz niezupełnie na sucho; potem się trze i rozbiera na drobniejsze pasma, gdyż im cieńsze włókna, tem lepsze powrozy. Można z kręceniem postępować w różny sposób, np. każdą pokręcinę (trok) powroza osobno kręcić, a potem dopiero zrobić powróz, albo, nie chcąc mieć tyle trudu można zaraz z trzech niepokręconych pokręcin zrobić powróz. Powrozy z łyka lipowego można od czasu do czasu w czasie letnim skrapiać wodą, utrwalając je przez to.

Wiadomości bieżące.

Od Redakcyi. Na zapytanie P. T. Czytelników donosimy, iż autorem artykułu pomieszczonego w № 31. p. t. »Wskazówki należytego zużytkowania skórek króliczych«, a zarazem tłómaczem broszurki Ed. Joh. Oppelta: *Winke zur Fellverwertung*, jest p. Józef Victorini.

Zatwierdzenie statutów „Związku rewizyjnego Spółek rolniczo-handlowych przy c. k. Gal. Tow. Gospodarskiem we Lwowie. Szybko i pomyślnie rozwijający się nasz ruch rolniczo-handlowy, z nieznacznych ilościowo zaczątków wyrósł w krótkim czasie na prąd zupełnie już poważny i coraz szersze zatacza kręgi na terenie wschodniej części kraju. Rozwój ten wywołał potrzebę stworzenia form organizacyjnych, które odpowiadałyby pracy niezbędnej dla ruchu i zarazem pracę tę ułatwiały. Na drodze powyższej uczyniono ostatni krok wagi pierwszorzędnej: c. k. Namiestnictwo uwzględniło starania, czynione przez Towarzystwo jako przedstawiciela Spółek, i zatwierdziło statut »Związku rewizyjnego Spółek rolniczo-handlowych przy c. k. Gal. Tow. Gospodarskiem we Lwowie«. W ten sposób jedna ze stron budowy organizacyjnej zostaje wykończona, ruch otrzymuje od podstaw do szczytu własne formy prawne, staje się jako taki indywidualnością i może nadal rozwijać się samoistnie, zgodnie z siłami, które w nim działają i których przejawy nie będą teraz krępowane przez oddziaływanie warunków zewnętrznych. Dotychczasowe Biuro Spółek, które istnieje przy Towarzystwie i które wytworzyło się w ramach referatu ekonomicznego, przestanie być instytucyą nieoficyalną, przeistaczając się w rzeczywisty patronat, wyposażony we wszystkie przywileje, który stan taki z sobą niesie.

Zebranie konstytuujące Związku rewizyjnego — zarazem II. Zjazd naszych Spółek — odbędzie się w miesiącu wrześniu.

K.

O przydział nasienia dla Galicyi wsch. Podczas posłuchań w dniu 20. b. m. u JE. Ministra Gałeckiego z okazyi pobytu tegoż we Lwowie, zjawiła się także deputacya c. k. Gal. Tow. Gosp., złożona z JE księcia Witołda Czartoryskiego i dra Aleksandra Raczyńskiego, i przedstawiła Ministrowi szczególnie ważną i pilną sprawę dostawy zboża na siew dla wschodniej Galicyi. Deputacya wskazała, że głównie z powodu ciągłego opóźnienia dostawy zamówionego zboża siewnego tak zeszłej jesieni jak i tej wiosny, obecnie około 800.000 hektarów leży odłogiem, w tem 500.000 hektarów, które w warunkach normalnych winny być obsiane zbożem chlebowem. Dzięki rządowej akcyi pługów parowych i motorowych, oraz dzięki niezmordowanej energii i poświęceniu rolników w kraju od najbiedniejszego chłopa do największego właściciela, znaczna część tej powierzchni mogłaby być obecnie obsianą oziminą, bo jest do zasiewu przygotowana, ale brak na to zboża siewnego. Towarzystwo Gospodarskie już od początku wiosny przez swego delegata dra A. Raczyńskiego kołata we Wiedniu o wczesne zabezpieczenie nasienia, a na odnośnych konferencyach 14. czerwca i 4. lipca b. r. Szef Kraj. Urzędu Gosp. hr. Lamezan i delegat Towarzystwa Gospodarskiego uzyskali obietnicę dostawy do dnia 15. sierpnia b. r. około 3.000 wagonów zboża na siew z Węgier. Tymczasem ten termin minął i zboża siewnego dotąd niema w kraju! Wskazując na olbrzymią odpowiedzialność, jaką rząd ponosi, i na szkodę, jaką wyrządza ludności całego państwa gdyby z jego winy te przestrzenie nadal leżały odłogiem, żądała deputacya natychmiastowego, efektywnego dostarczenia zboża na siew z Węgier i z Królestwa z terminem rozpoczęcia dostawy najdalej do końca b. m.

Dalej przedstawiła deputacya kwestyę cen nasienia. Rząd centralny chce te ceny ustanowić podług cen zboża galicyjskiego (160 K), tymczasem ci rolnicy wschodniej Galicyi, którzy to ziarno siewne potrzebują, nie korzystają z wysokich cen, bo nie mają ani morga zasianego oziminą zeszłoroczną i dlatego zboża obecnie odstawiać nie mogą. Przy takich wysokich cenach nasienia wobec lichej uprawy gruntów i małej wydatności w przyszłym roku obsianie żytem lub pszenicą wogóle nie opłaciłoby się, zwłaszcza że nie wiadomo, czy te wysokie ceny w przyszłym roku będą obowiązywały. Dlatego deputacya żądała dostarczenia zboża na siew dla tych gospodarstw zniszczonych wojną po cenie, w jakiej nasienie dostarcza się w reszcie krajów austryackich, t. j. 73 koron. Ponadto domagała się natychmiastowego załatwienia kwestyi zaliczek zasiewowych.

JE. Minister przyjął wręczony mu memoryał, uznał nadzwyczajną pilność tych spraw i obiecał przedstawić je tej soboty na Radzie ministrów.

Składki na fundusz prof. dra. Miczyńskiego. Złożyli w naszej Redakcyi na ten cel: P. Jerzy Turnau z Mikulic kwotę 100 koron, p. Tadeusz Śmiałowski z Hordyni 100 koron, p. B. Niedzielski ze Lwowa (ul. Zachariewicza 5) 20 koron, p. Jakób Duliba z Orczek 20 koron.

Surowica przeciwróżycowa. Dział produkcyi surowic i szczepionek ochronnych Instytutu naukowego gospodarstwa wiejskiego w Puławach, będący pod kontrolą Ministerstwa spraw wewnętrznych w Warszawie i c. k. Jeneralnego Gubernatorstwa w Lublinie, dostarcza surowicy przeciwróżycowej lekarzom weterynaryjnym. Produkcya Instytutu szybko wzrasta i jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości zapotrzebowanie hodowców polskich w zupełności pokryje.

T-wo „Planta“ we Lwowie. Organizacya Oddziału lwowskiego T-wa »Planta« na terenie galicyjskim na tyle została posuniętą, że z początkiem sierpnia rozpoczął już swe prace stały instruktor, specyalista w zakresie organizacyi zbioru ziół dziko rosnących.

Instruktor Oddziału lwowskiego T-wa »Planta« stale we wtorki i środy dawać będzie informacye i ewentualnie przyjmować zamówienia, zaś inne dnie poświęci na rozjazdy, celem praktycznego zaznajamiania ludności ze zbiorem i przygotowywaniem roślin lekarskich.

Organizacye rolnicze, a względnie osoby życzące rozwinąć organizacyę zbioru ziół lekarskich w danej okolicy, zechcą zgłoszenia swe o instruktora skierowywać bezpośrednio do Oddziału

lwowskiego T-wa »Planta« — T-wo Gospodarcze, ul. Mickiewicza 26.

Instruktor, w miarę możności, na każde żądanie, bezpłatnie, jedynie za zwrotem kosztów podróży i ułatwienia w czasie pobytu na miejscu, zjedzie na dni kilka, celem praktycznego pouczania ludności.

Ceny wytyczne jarzyn i owoców w Sanoku. Urząd badania cen w Sanoku ustanowił dla swego okręgu z ważnością od 1. b. m. ceny wytyczne świeżych jarzyn i owoców za jeden kilogram wagi, jak następuje:

buraki ćwikłowe z nacią . . .	2 K	— h;
cebula młoda „ „ . . .	1 „	50 „
czosnek młody „ „ . . .	2 „	20 „
pietruszka młoda „ „ . . .	3 „	— „
marchew młoda „ „ . . .	2 „	50 „
ziemniaki młode	1 „	50 „
groszek w strączkach . . .	3 „	— „
„ łuszczony	4 „	— „
fasola zielona (i szparagowa) . .	3 „	— „
bób młody	2 „	— „
kapusta zwykła	2 „	— „
kapusta włoska (kiel) . . .	2 „	50 „
sałata głowiasta	1 „	— „
ogórki	3 „	— „
kalarepa	2 „	50 „
kalafior	3 „	— „
czereśnie	2 „	— „
wiśnie	3 „	— „
agrest	3 „	— „
porzeczki	3 „	— „
poziomki	3 „	— „
maliny	2 „	— „
borówki (czernicy)	2 „	— „
ożyny	1 „	50 „
morele deserowe	7 „	— „
„ kompotowe	5 „	— „

Kurs współdzielczy. Towarzystwo rolnicze okręgowe i Zarząd powiatowy T. K. R. w Rzeszowie urządza dla nauczycielstwa ludowego powiatu rzeszowskiego w terminie od 19. do 25. sierpnia 1918 r. kurs współdzielczy wedle poniższego programu:

Poniedziałek dnia 19. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: Dr. Witold Lewicki: »Referat wstępny«; Jan Gumiński: »Istota, cel i zadanie kooperatywy«; od 3. do 6.: Jan Kolanko: »Rola nauczyciela w kooperatywie rolniczej i potrzeba zrozumienia kooperatywy na wsi«; Jan Broda: »Jak zużytkować ogrody szkolne«?

Wtorek dnia 20. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: »Organizacya Kółek rolniczych i działalność ich rolnicza« — referent Edward Zabłocki; »Jak zakładać spółki mleczarskie?« — ref. Jan Licznerski; od 3. do 6.: »Hodowla bydła, trzody i królików« — ref. Edward Kuschée.

Środa dnia 21. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: »Organizacya handlowa Kółek rolniczych« — ref. Piotr Zawadowicz; od 3. do 6.: »Rozwój składnic, ich cele i zadania« — ref Jan Szczepański, koreferent dr. Zygmunt Tałasiewicz.

Czwartek dnia 22. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: »Organizacya Towarzystw rolniczych« — ref. Edward Zabłocki; »Spółki handlowo-rolnicze« — dr. Edward Taylor; od 3. do 6: Spółka »Len« — ref. Józef Pelczarski; »Jak zakładać Spółki jajowe« — ref. Wawrzyniec Wilk.

Piątek dnia 23. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: Ref. Leon Twarecki: »Kasy Raiffeisena i domy ludowe«; koref. Antoni Smagała; od 3. do 6.: Stanisław Wierzbicki: »Sadownictwo, uprawa jarzyn, pszczelnictwo«.

Sobota dnia 24. sierpnia: Od 9. do 12. godz.: Dr. Józef Raczyński: »Połączenie Towarzystw rolniczych«; dr. Witołd Lewicki: »O kooperatywie rolniczej w ramach ustawodawstwa i o Spółkach zbytu bydła i trzody«; od 3. do 6.: Ks. Stanisław Siara: »Ogólne uwagi o kooperatywie«.

W niedzielę dnia 25. sierdnia: O godzinie 9. rano zwiedzanie pasieki w szkole mleczarskiej i mleczarni; o godzinie 3. po południu wycieczka do Szkoły rolniczej w Miłocinie.

Zebranie komisyonerskie. W celu dokładnego obznajomienia komisyonerów dla wykupna siana i słomy z odnośnymi przepisami, oraz udzielenia im dokładnych informacyi i wskazówek co do obowiązków komisyonera, zwołuje Gal. Biuro pasz trzy zebrania komisyonerów, a to:

1 dnia 20. sierpnia, godz. 10 przed poł., we Lwowie w sali Rady powiatowej, Mochnackiego 4, I. p.

2. dnia 22. sierpnia, godz. 10 przed poł., w Przemyślu w sali konferencyjnej c. k. Starostwa.

3. dnia 24. sierpnia, godz. 10 przed poł., w Krakowie, w Krzysztoforach (sala konfer. I. p.).

Zajęcie maku. Podobnie jak w roku ubiegłym, zajęto na rzecz państwa po myśli rozp. min. z 25. lipca b. r. (Dz. p. p. 269) tegoroczny zbiór maku.

Cena odbioru wynosi 250 K za 100 kg maku. Za nasiona sklasyfikowane przez właściwą Komisyę według wskazówek Ministerstwa rolnictwa (*anerkanntes Saatgut*) przyznać może na wniosek Komisyi Ministerstwo handlu wspólnie z Ministerstwem rolnictwa osobny dodatek w wysokości K 50.— za 100 kg.

Inne postanowienia są analogiczne do przepisów wydanych w roku ubiegłym.

Unormowanie obrotu dziczyzną. Rozporządzeniem z 7. b. r. (Dz. p. p. 252) wyznaczył Urząd żywnościowy nowy ceny maksymalne dziczyzny pochodzenia krajowego przy sprzedaży przez właścicieli polowania. Ceny są następujące:

		za 1 kg.
jelenie		K 3.50
daniele		« 3.50
kozice		« 3.—
sarnina ze sztuk o wadze niżej 10 kg . .		« 4.50
sarnina ze sztuk o wadze powyżej 10 kg . .		« 5.—
zające sztuki o wadze do 3 kg		« 6.—
zające sztuki o wadze powyżej 3 kg . . .		« 7.—
dzikie króliki	sztuka	« 3.—
bażanty	«	« 7.—
kuropatwy	«	« 3.—

Ceny maksymalne do sprzedaży dziczyzny konsumentom ustanowi polityczna władza krajowa.

Urząd żywnościowy zarządził ponadto, iż właściciela polowań winni z ogólnej ilości zwierzyny, ubitej w ciągu roku kalendarzowego, oddać biurom odbioru dziczyzny następujące kontyngenty:

Zające i dzikie króliki:

z ogólnego ustrzału rocznego 51—100 szt. . .	50%
z dalszych 400 sztuk	60 «
« « 500 «	70 «
« « 1000 «	80 «
z wszelkich większych ilości	90 «

Obowiązek dostawy przymusowego kontyngentu nie odnosi się do pierwszych 5 ciu sztuk odstrzału.

Z upolowań jeleni, danieli, saren i kozic oddawać należy połowę ogólnej ilości.

Polowania z nagonką odbywać się mają jedynie za poprzedniem zawiadomieniem politycznej władzy powiatowej, której należy też w przeciągu 3 dni podać do wiadomości wynik polowania.

Do przesyłek kolejowych dziczyzny, wysyłanych poza obręb administracyjny politycznej władzy krajowej, dołączać należy do dokumentów frachtowych poświadczenia transportowe, wystawione przez polityczną władzę powiatową.

Wiadomości o Oddziałach i Spółkach handlowo-rolniczych c. k. Gal. Towarzystwa Gospodarskiego.

Z obrad Walnego Zebrania Oddziału śniatyńskiego c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Dnia 13. sierpnia b r. odbyło się w Śniatynie w sali Rady powiatowej nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Oddziału c. k. Galic. Tow. Gospodarskiego, przy bardzo licznym udziale członków, zwołane w myśl uchwały Rady Oddziału z dnia 31. lipca b. r.

Prezes Oddziału, p. Zdzisław Czaykowski, otwierając posiedzenie, oznajmił, że głównym punktem dzisiejszych obrad będzie sprawa obmyślenia środków obrony przeciw wymierzeniu przez rząd krzywdzących i rujnujących powiat kontyngentów zboża, siana i słomy. Wobec tego jednakowoż, że żniwa jeszcze

nie ukończone, a roboty wskutek słoty przewlokły się, proponuje, aby dziś definitywnie niczego nie załatwiać, lecz odłożyć całą sprawę na jakie 2 tygodnie, tego czasu użyć na zebranie jak najdokładniejszych dat.

Pan J. Jaruzelski podaje do wiadomości, że podobną akcyę wszczęto i w »Silskim Hospodarze« i jak mu mówił poseł do Rady państwa, Stefanyk, przygotowują i tam energiczne protesty w sprawie wyznaczonych wygórowanych kontyngentów. Nałożony tymczasowo kontyngent jest wielki, jest nadzieja, że zwiększy się on jeszcze znacznie. — Co my właściwie mamy do oddania? Wiosenna posucha zniszczyła bardzo wiele, a większa część z tego, co pozostało, zmarnieje w polu, gdyż nie mamy czem uprzątnąć z pola, nie mamy zupełnie wozów. — Danych dla powiatu 50 wozów jest kroplą w morzu. — Stodoły i szopy nieponaprawiane, gdyż Ekspozytury budowlane materyałów zupełnie nie wydają, nie ma więc gdzie tego zboża złożyć, a w sterty na polu składać nie można, bo niema ludzi do tego. Pomocy żadnej znikąd nie mamy.

Pan Zdzisław Dobek stawia następujący wniosek: »Walne Zgromandzenie protestuje przeciw zarządzonemu i nałożonemu już tymczasowo kontyngentowi zboża, siana i słomy, tudzież zamierzonemu dalszemu podwyższaniu kontyngentu, albowiem spowodowałyby zupełny zastój produkcyi i zniszczenie inwentarzy żywych. Walne Zgromadzenie uchwala wysłać w jak najbliższym czasie deputacyę do p. Namiestnika w celu przedstawienia rzeczywistego stanu zbiorów i grożącej klęski, z prośbą o zarządzenie zmian w nakładaniu kontyngentu na tutejszy powiat, tudzież o udzielenie skutecznej pomocy rolnikom przez dostarczenie nasion, wozów, maszyn i narzędzi rolniczych, odbudowę najniezbędniejszych budynków gospodarskich. Ewentualnie z prośbą o wydelegowanie specyalnej komisyi, któraby na miejscu rozpoznała warunki gospodarstwa i zbadała istotny stan rzeczy. Gdyby interwencye nie odniosły pożądanego skutku, wysłać deputacyę do Tronu, powołując się na obietnicę Naj. Pana, daną przy odzyskaniu powiatu«.

Prezes p. Czaykowski wyjaśnia, że na wysłanie deputacyi jest dzisiaj trochę za wcześnie, gdyż nie mamy w rękach dokładnych danych, na których moglibyśmy opierać się, jak również nałożony kontygent nie jest stały, lecz tylko tymczasowy.

Komisarz rolniczy, p. L. Teodorowicz, udziela wyjaśnienia co do przeprowadzonych badań wyniku stanu zbiorów w powiecie. Czas wyznaczony na tę czynność był bardzo krótki, dlatego cała robota nie mogła być dokładną. Starostwo przedstawiło zły stan zbiorów, zjechał nawet delegat Wojennego Zakładu obrotu zbożem, informował się o wszystkiem jak najdokładniej, a rezultat był taki, że Starostwo otrzymało nakaz dostarczenia z powiatu do 15. sierpnia b. r. 15 wagonów zboża.

W obszernej dyskusyi brali udział bardzo liczni członkowie zebrania, domagając się cofnięcia wyznaczonego i tak wygórowanego, chociaż tymczasowego kontyngentu, gdyż nietylko że oddać go nie możemy, lecz należy wdrożyć jak najenergiczniejsze starania o ziarno na zasiewy ozime, gdyż, jeżeli tego nie dostaniemy, nie będziemy mieli w przyszłym roku co zbierać.

Pan Mieczysław Zerygiewicz popiera wniosek p. Dobka i domaga się, aby nie czekać, aż będziemy mieli dokładne dane. Chodzi tu głównie o wysłanie komisyi, któraby na miejscu sprawdziła stan zbiorów.

Pan B. Teodorowicz proponuje, aby wybrani delegaci wyjechali na koszt wspólny, ewentualnie na koszt Oddziału.

Po ukończeniu dyskusyi poddał p. prezes wniosek p. Dobka pod głosowanie, który jednogłośnie przyjęto.

Na wniosek p. dra Mikołaja Agopsowicza wybrano skład deptacyi, a mianowicie pp.: Prezesa Zdzisława Czaykowskiego, Zdzisława Dobka, J. Friesa, ks. Kaścińskiego i B. Teodorowicza.

Dr. Mikołaj Agopsowicz stawia wniosek, aby dokładny odpis protokołu dzisiejszego zebrania, ogłosić w *Rolniku.*

Na tem posiedzenie zakończono

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Pytanie 49. Gdzie można kupić nowy kołowrotek? *I. J.*

Pytanie 50. Upraszam uprzejmie o łaskawą informacyę, czy zżynanie bardzo bujnej naci ziemniaczanej wpływa ujemnie, czy też dodatnio na dalszy rozwój i obfitość ziemniaków. *M. W.*

Pytanie 51. Proszę o wiadomość, kto posiada pszenicę »Banatkę« zdrową, bez śnieci. Zapotrzebowanie wynosi około 50.000 kg na nasienie. *Dr. J. Rosinkiewicz.*

Pytanie 52. Proszę o pouczenie, w jaki sposób puszcza się krew bydłu lub koniom? *K.*

Pytanie 53. W jakim czasie wykopywać korzenie cykoryi i jak następnie przysposabiać ją do użytku? *H. K.*

Głosy Czytelników.

Kilka zapytań i uwag w sprawie uprawy koniczyny jako międzyplonu i zasiew jej w jesieni z żytem.

Z prawdziwą przyjemnością przeczytałem w numerze 32-gim *Rolnika* artykuł p. Seweryna Wiśniewskiego o powyższej kwestyi, nie ulega bowiem wątpliwości, że uprawa koniczyny jako międzyplonu będzie rzeczą dla pól naszych, wycieńczonych wskutek braku innych nawozów, zwłaszcza azotowych, nader zbawienną. Radbym jednak o uprawie tej i siewie koniczyny jesienią w żyto dowiedzieć się bliższych i dokładniejszych szczegółów, dlatego pozwalam sobie postawić poniżej szereg zapytań, które, jak sądzę, stawiam nietylko we własnem imieniu, lecz też i wielu innych rolników zainteresowanych tą sprawą i zwracam się z prośbą do tych panów gospodarzy i fachowców, którzy już porobili doświadczenia w tym kierunku, o łaskawe zakomunikowanie swoich spostrzeżeń, możliwie jeszcze w takim terminie, byśmy w tym roku jeszcze z niego mogli korzystać.

Czy do uprawy jako międzyplon w jesieni z żytem nadaje się bardziej koniczyna czerwona, czy biała? (Grunta glinkowate o nieprzepuszczalnem podglebiu, bez drenaży).

Czy siejąc koniczynę jesienią, nie należy wysiewać nieco większą ilość na morg, niż przy siewie na wiosnę i ile?

We wielu okolicach, zwłaszcza we wschodniej Galicyi, żyto nie ma obecnie miejsca w płodozmianie, lecz sieje się je w ugorach powstałych skutkiem zastoju gospodarczego w czasie wojny i inwazyi; czy pola te nie będą za słabe dla siewu koniczyny? Przyczem nadmienię, że na polach tych koniczyna czerwona przed wojną udawała się wcale dobrze.

Z braku osobnego siewnika do koniczyny, zasiałem w tym roku koniczynę czerwoną zmięszaną z owsem lub jęczmieniem siewnikiem rzędzwym; czy można ten sposób zastosować także przy siewie jesienią z żytem? Zaznaczę przytem, że siew ten w zbożach jarych udał się doskonale; po zbiorze jarzyn koniczyna rośnie bujnie i gęsto.

Czy byłoby rzeczą racyonalną, zamiast koszenia koniczyny jesienią po zbiorze żyta, zostawić ją jako nawóz zielony do przeorania? I jak przeorać? Czy wystarczy głęboka orka późną jesienią i zradlenie na wiosnę pod jarzynę lub okopowe, czy też lepiej jesienią tylko płytko spokładać, a na wiosnę głęboko przeorać? — Pytanie, czy — ze względu na wysoką obecnie cenę nasienia i brak paszy — takie przeoranie będzie w danym wypadku ekonomiczne, to sobie każdy gospodarz będzie musiał sam postawić i przypuszczam, że we wielu wypadkach nie poprzestanie się na zużytkowaniu jednego pokosu międzyplonu po zbiorze żyta, lecz pozostawi się koniczynę jeszcze na rok następny, by skosić 2 pokosy.

Jak oddziaływa wsiew koniczyny na żyto? Rozumie się, że, jeżeli koniczyna podczas sprzętu żyta dorosła dwudziestu kilku centymetrów, to wartość słomy żytniej jako paszy się podnosi. Lecz czy będzie można żąć żyto sierpem i wiązać odrazu w snopy, choćby nie zbyt wielkie? Czy też należy je przedtem suszyć na pokosie, żeby zbyt świeża i zielona koniczyna nie rozgrzewała się w silnie związanym snopie?

Czy wreszcie przy naszym klimacie zbiór siana z koniczyny jako międzyplon sianej będzie udanym, czy pogoda nie stanie na przeszkodzie należytemu sprzętowi i wysuszeniu? Będzie to oczywiście zależało od roku; na ogół należy przypuszczać, że nasza piękna galicyjska jesień będzie sprzyjała zbiorowi koniczyny.

Dr. R. T.

Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

OKÓLNIK
w sprawie organizacyi pszczelarzy.

Do czasu wybuchu wojny pszczelnictwo nasze znajdowało się w stadyum stałego, racyonalnego rozwoju, rokującego znakomitą przyszłość. Według przypuszczalnych obliczeń statystycznych posiadaliśmy na terenie Galicyi około 350.000 pni, z czego przeważna ilość osad pszczelnych przypadała na powiaty środkowe i wschodnio-galicyjskie, a więc na teren naszej działalności. Dzięki miejscowym, bardzo korzystnym warunkom hodowli pszczół i długoletniej wydatnej działalności znakomitych pszczelarzy polskich, gospodarstwo pasieczne stawało się nadzwyczaj ważną gałęzią gospodarstwa krajowego, przysparzającą krajowi wielkie korzyści materyalne i moralne.

Dzisiaj ze znanych nam aż nadto dobrze powodów pszczelnictwo rodzime uległo katastrofalnej zmianie. Dziesiątki tysięcy pni zostało wyniszczonych pociskami, ogniem, rabunkami, również przez opuszczenie spowodowane przymusowemi ewakuacyami ich właścicieli. O ile przed wojną spotykaliśmy prawie w każdej wsi wzorowe i umiejętnie zagospodarowane i prowadzone pasieki, o tyle obecnie o przedwojennych pasiekach naszych, wyposażonych w bogaty inwentarz żywy i martwy — mowy niema.

Biorąc to wszystko pod uwagę, dochodzimy do przekonania, że do odbudowy naszych gospodarstw pasiecznych musimy przystąpić z najdokładniejszą znajomością rozmiarów zniszczenia, zapotrzebowania uli i przyborów bartniczych, dalej musimy poznać wszystkie zbiorowe życzenia poszkodowanych właścicieli pasiek, którzy w tem wielkiem dziele powinni również współpracować, a tem samem wspólnemi siłami przyczyniać się w miarę możności do jak najszybszej odbudowy rodzimego pszczelnictwa, na którego odrodzeniu powinno nam wszystkim zależeć.

Że potrzeby kraju w najrozmaitszych kierunkach gospodarczych są wprost olbrzymie, o tem doskonale wiemy, ale pragnąc, aby wysiłki nasze były połączone z istotnemi realnemi korzyściami, nie dającemi długo na siebie oczekiwać, musimy działalności naszej dać wyraz jak najżywotniejszy, jak najbardziej zgodny z obecnymi, przez wojnę wytworzonymi stosunkami, do czego jednak najwięcej przyczynić się może tylko dobrze zorganizowany ogół właścicieli pasiek.

Zarówno przed wojną, jak i obecnie, pszczelarze nasi nie tworzyli jednej silnej organizacyi gospodarczej, z którą sfery kierujące naszem rolnictwem poważnieby się liczyły, w czem najlepszy dowód, jak nas obecnie traktują, pomimo zupełnego wyniszczenia kraju. Pszczelarze nasi idą dotychczas luzem, nie są należycie i umiejętnie zorganizowani.

Wychodząc więc z tego założenia, mamy na myśli potrzebę tworzenia przy pomocy naszych Rad Oddziałów, przy których istniałyby Sekcye dla spraw pszczelniczych, zawodowe organizacye pszczelarzy, aby powołać do dzieła odbudowy gospodarstw pasiecznych w całym kraju jak najwięcej ludzi dla pszczelnictwa pracujących i dać im możność, sposobność i środki do wydatnej dla krajų pracy.

Zadaniem Komitetu c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego w tej akcyi byłoby:

a) stać się fundamentem, na którym ma się oprzeć — i z którego ma wyniknąć ogólna krajowa organizacya pszczelarzy do reprezentowania, bronienia i popierania zawodowych interesów pszczelnictwa;

b) wytworzyć silne ogniska, w których najszersze sfery ludności rolniczej mają czerpać teoretyczną naukę i praktyczną pomoc w pracy nad hodowlą pszczół.

Zadaniem Sekcyi dla spraw pszczelniczych przy poszczególnych Radach Oddziałów wyobrażamy sobie w następujący sposób:

Celem Sekcyi dla spraw pszczelniczych jest organizowanie właścicieli pasiek przy c. k. Galicyjskiem Towarzystwie Gospodarskiem, popieranie ich zawodowych interesów, wzmacnianie moralnych i materyalnych sił, jako też zasobów ludności rolniczej.

W szczególności zaś należy do jej zakresu działania:

a) krzewienie i popularyzowanie wiedzy pszczelniczej wśród ogółu, a przedewszystkiem mniejszych rolników;

b) podejmowanie wszelakich starań, zmierzając ku temu, aby ułatwić pszczelarzom zastosowywanie praktycznych zdobyczy naukowych, zakładanie pasiek wzorowych itp.;

c) załatwianie nabywania tanich, a mimo to odpowiednich uli, narzędzi i przyborów pszczelniczych, jako też cukru do podkarmiania pszczół itp.;

d) zakładanie i ułatwianie zakładania pasiek wzorowych;

e) zakładanie spółek bartniczych w celu korzystnego spieniężania wytworów bartnych;

f) szerzenie znajomości przerabiania miodu na napoje;

g) organizacya pomocy prawnej dla pszczelarzy, członków c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego;

h) zbieranie i publikowanie w *Bartniku postępowym* dat statystycznych, odnoszących się do stosunków pszczelniczych w danym okręgu;

i) pośrednictwo w sprawach udzielania subwencyi na odbudowę gospodarstw pasiecznych przez c. k. Namiestnictwo (C. O. G.).

* * *

Regulamin Sekcyi dla spraw pszczelniczych przy Oddziałach c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Sekcya składać się będzie z członków, będących równocześnie członkami c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

Przewodniczącego Sekcyi wybiera Rada Oddziału, a zastępcę wybiera sama Sekcya.

Do powzięcia prawomocnej uchwały potrzebny jest komplet co najmniej czterech członków.

Uchwały zapadają bezwzględną większością głosów; w razie równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Ważniejsze sprawy oraz pisma ze Sekcyi wychodzące do władz krajowych i rządowych przedkłada Sekcya do zatwierdzenia Komitetowi.

Sprawy bieżące załatwia przewodniczący Sekcyi, a o takiem załatwieniu sprawy zawiadomi członków Sekcyi na najbliższem posiedzeniu.

W wypadkach bardzo ważnych spraw przedkładać będzie przewodniczący Sekcyi — lub też jego zastępca — odpowiednie życzenia i żądania na posiedzeniach Komitetu.

Jeśli członek Sekcyi nie usprawiedliwi swej nieobecności na trzech posiedzeniach z rzędu, należy go zapytać, czy ma zamiar brać udział w dalszych pracach Sekcyi, a jeżeli do naznaczonego terminu odpowiedzi nie udzieli, zostaje skreślony z listy członków.

Sekretarzem Sekcyi, jako też jej referentem, będzie specyalnie do tych czynności powołany członek Sekcyi, wybitniejszy w powiecie hodowca pszczół, a tam gdzie istnieje już Instruktorat okręgowy pszczelniczy, instruktor dla spraw pszczelnictwa c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie.

We Lwowie, 16. sierpnia 1918.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Sekretarz: *Pawlikowski* w. r. Prezes: *Czartoryski* w. r.

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura pracy przy Wydziale krajowym,
z dnia 18. sierpnia 1918.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia chlebodawców o robotników).

3 fornali, 60 K mies. i wikt; 1 gajowy, 60 K miesięcznie i wikt. Adres: Zarząd dóbr Trościaniec, p. Uście Ziel.

2 fornali kawalerów, z praktyką, 50-60 K mies. i wikt. Mogą być inwal. woi. Adres: Zarząd dóbr Kuliczków, p. Bełz.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 rządca-ekonom, lat 50, żonaty, z 20-letnią praktyką na stół i płacę z dodatkiem ordynaryi dla rodziny odrębnie mieszkającej Adres: Pow. Urząd pracy, Nowy Sącz.

1 rządca-ekonom, z praktyką, wolny od wojska, lat 45, żonaty, 3 dzieci, Adres: Doskocz, folwark Złotniki, p. Chorzelów.

1 rządca, 32 lat, kawaler, wyż. szkol. roln. w Wiedniu, J. Szeleta Bełz, u Koniuszewskiej; 1 fornal, żonaty, 3 dzieci, na ordyn.; 1 polowy, zarazem rymarz, żonaty, 3 dzieci; 2 gospodynie do dworu lub na plebanię, rz.-kat.; 1 zarządczyni większego dworu. Adres: M. Urząd pracy, Lwów. Rynek 42.

1 praktykant gospodarczy, Fr. Kosiński Wyciąże, p. Tropiszów, Król. Pol.

1 gospodarz folwarczny na ordynaryę, Ludwik Kamieński, Chmielnik, Król. Pol.

1 woźnica do koni powozowych, Karaś Ignacy, Kraków, plac Matejki 2.

1 ogrodnik na ordynaryę, Pałka Franciszek, Kraków, ul. Królowej Jadwigi 144.

1 administrator dóbr, kasyer, 6 klas gimn., słuch Inst. agron. w Puławach, Królewiak, Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 praktykant gospodarczy; maturzysta, lat 21, Królewiak; 1 pomocnik ogrodnika, lat 18, rz.-kat, z 4-letnią praktyką i świadectwami, Królewiak; 1 strażnik lasowy, lat 46, wolny od wojsko, z 8-letnią praktyką i świadectwami. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 ogrodnik, żonaty, bezdzietny, wolny od wojska, 43 lat, na ordynaryę do prowadzenia ogrodu handlowego, ewent. jako zarządca folwarku. Adres: Władysław Włodarczyk, Wola Justowska l. 24.

1 gajowy, Franciszek Kontykiewicz, z uszkodzoną prawą nogą, zdolny do pracy. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim.

1 dozorca lasowy, Bauer Józef, legionista, 26 lat, wolny, przestrzelona noga. Adres: Pow. Biuro pracy, Mielec.

Wiadomości handlowe.

Ceny zajętych płodów rolnych

ustanowione przez c. k. Urząd wyżywienia ludności i Centrale pasz.

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica lub orkisz	55·—	Wyka uprawna	70·—
Żyto	55·—	Wyka dzika	50·—
Jęczmień	50·—	Łubin	70·—
Owies	50·—	Peluszka	70.—
Kukurydza	50·—	Ziemniaki	100·—[1])
Proso	50·—	Siano	25·—[2])
Hreczka	100·—	Słoma: z pod cepów	14·—
Groch	120·—	z pod maszyny	12·—
„ pastewny	60·—	Otręby	11·—
Fasola	100·—	Len: nasienie	130·—[3])
Soczewica	150·—	włókno	60 — 380.—
Bobik	90·—	Siemię konopne	200 — 450·—

W okręgach przez wypadki wojenne bezpośrednio dotkniętych może Urząd wyżywienia ludności przyznać do powyższych cen dodatk odpowiednie do wyższych kosztów produkcyi.

Ceny za zboże chlebowe wraz z przyznanym dodatkiem podwyższają się odpowiednio do czasu dostawy w ten sposób: do 31. lipca podwyżka wynosi 20 K, w sierpniu 15 K, we wrześniu 10 K, od 1. października do 20. grudnia 5 K.

[1]) Z terminem oddania do 5. lipca, następnie co 12 dni obniża się ta cena o 16 K, tak, że z dniem 4. września wynosić będzie, jak dotąd, 20 K.

[2]) Za paszę odebraną w stanie prasowanym należy do ceny powyższej doliczyć dodatek K 3·20 od 1 q.

[3]) Za towar *prima* dodatek K 20·—, za tenże sam, atestowany, dalszy dodatek K 10·—.

Biuletyn meteorologiczny za czas od 4. do 17. sierpnia 1918.

(Ze spostrzeżeń Stacyi meteorologicznej Akademii rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Prężność pary mm			Wilgotność powietrza względna w %			Kierunek i siła wiatru 0—12			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2. p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
4 n				+19·1	+27·6	+20·1	+27·7	+16·7	11·6	12·9	13·1	71	46	75				9	9	10	1·2	●
5 p				17·6	25·0	16·3	25·3	16 3	13·0	11·4	11·1	87	48	80				10	4	10	0·1	●
6 w				14·7	21·5	15·9	21·8	13·5	9·9	9.5	12·0	80	50	89				3	3	10	3·1	●
7 ś				12·3	22·4	18 4	23·2	10·7	9·9	12 4	13·1	94	62	83				10	9	10	1·1	●
8 c				14·5	17 5	14·4	21·7	12·6	11·7	13·1	11·7	96	88	96				10	10	10	5·3	●
9 p				15 8	16·0	15·5	16 7	14·2	12·5	13·2	11·7	93	98	89				10	10	10	49·1	●
10 s				15·0	18·1	16·3	19·6	14·7	12·3	13·0	12·3	97	84	89				10	10	10	19·8	●
11 n				+14·0	+15 7	+13·0	+16·3	+13·8	10·8	10·3	9 1	92	78	82				10	10	10	0·4	
12 p				14·2	21·8	14 9	22·0	11·8	9·9	9·3	10·9	83	47	87				0	1	9	3·2	
13 w				13·0	17·7	11·0	18·1	11·0	10·1	7·3	8·6	91	49	87				9	4	0	—	
14 ś				10·8	19·9	15·9	20·6	6·4	8·7	9·0	10·6	90	52	79				0	9	9	—	
15 c				15·2	21·5	15·0	22·0	13·4	11·2	10·8	11·7	87	57	92				2	7	6	—	
16 p				16·0	24·1	17·2	24·2	12·5	11·7	11·2	12·9	86	50	89				8	3	10	—	
17 s				15·6	21·6	15·3	24·5	14 0	12·0	9·5	11·6	91	50	89				10	10	10	5 0	● ▲

Nakładem c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego. Odpowiedzialny redaktor: Bronisław Janowski.

Z drukarni E. Winiarza.